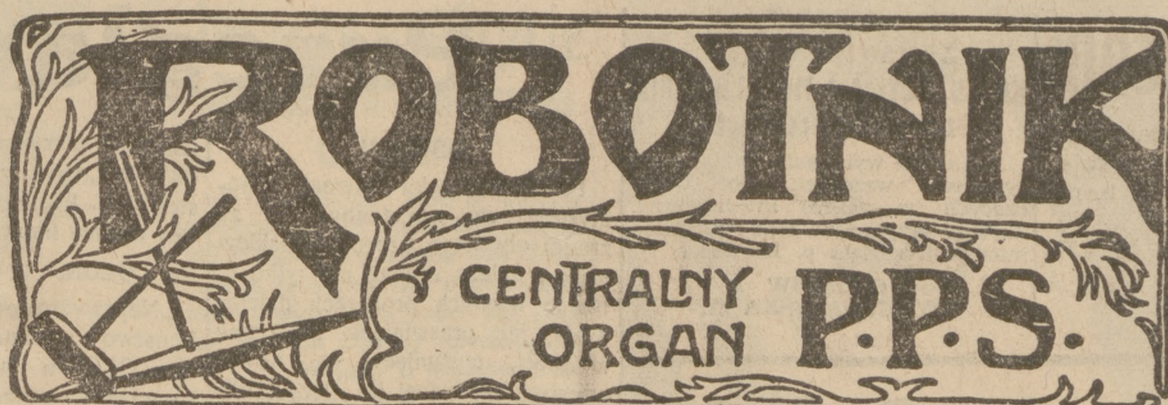
Nr. 65 (7333) P

WARSZAWA, NIEDZIELA 6 MARCA 1938 r.

ROK XL

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 12 i pół do 2-ej po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada
ADMINISTRACJA czynna od 9—5 bez przerwy, w soboty do 3 popoł
KASA czynna od 12 do 2-ej.
Cena numeru 10 groszy



PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 5.06-70
DYREKCJA — 2.20-13
ADMINISTRACJA — 5.13-00
DRUKARNIA — 2.76-43
KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N. 111
Cena numeru 10 groszy

Warunki prenumeraty: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 2.50, bez odnoszenia zł. 2.20 na prowincji miesięcznie zł. 2.50, zagranicą zł. 5.60. Za zmianę adresu 50 gr.
oddziały: „NAPRZÓD" Kraków, ul. Św. Tomasza 11-a „GAZETA ROBOTNICZA" Katowice, ul. Teatralna 12. „ŁODZIANIN" Łódź, Al. Kościuszki 29. „ROBOTNIK PIOTRKOWSKI" Piotrków Tryb. ul. Piłsudskiego 64 „ROBOTNIK RADOMSKI" Radom, ul. Kelles-Krauza 1. „ROBOTNIK POZNAŃSKO-POMORSKI" Poznań, ul. Stroma 24. „ROBOTNIK BIAŁOSTOCKI" Białystok, Rynek Kościuszki 29.

Nowe sensacyjne aresztowania w Czerwonej Armii

Spisek na Kremlu?

Stalin miał być zamordowany przez własną straż ochronną



STALIN.

„Daily Express" donosi z Moskwy, że wczoraj aresztowano tam trzech wyższych oficerów miejscowego garnizonu pod zarzutem SPISKU PRZECIW STALINOWI.

Aresztowanymi są: gen. Kowaczenko, major Nikołajew i kapitan Wostuszew. Wczoraj wieczorem zjawili się w mieszkaniach aresztowanych agenci GPU. na czele uzbrojonych patroli i odstawili aresztowanych oficerów do więzienia na Łubiance w samochodzie opan cerzonym. Oskarżonym zarzucają, że starali się

WYWOŁAĆ BUNT W ODDZIAŁACH STRAŻY NA KREMLU I ZAMORDOWAĆ STALINA

nocą w jego pokoju sypialnym. GPU. twierdzi również, że aresztowani oficerowie zamierzali po zamordowaniu Stalina

WYWOŁAĆ PUCZ WOJSKOWY

i ogłosić nowy rząd.

„Berliner Tageblatt" zamieszcza depeszę swego korespondenta nowojorskiego, Pawła Scheffera, którego nazwisko wymieniane jest w obecnym procesie moskiewskim. Scheffer zaprzecza zeznaniom b. komisarza rolnictwa, Czernowa, jakoby komunikował mu zarządzenia sabotażowe niemieckiej służby tajnej. Miało to, według Czernowa, być w r. 1930, kiedy Scheffer nie mieszkał już w Sowietach. Scheffer stwierdza dalej, że nigdy nie widział Czernowa ani Czernow jego i że nie pozostawał z nim w żadnym kontakcie.

Z zeznań Krestińskiego, Rakowskiego i Rozenholca wynika że właściwie

w ZSSR rządził Trocki

Jego rozkazy były miarodajne dla Rządu, armii, działaczy partyjnych i dyplomacji

Na wczorajszym posiedzeniu sądu zeznawali w dalszym ciągu Rozenholc, Krestińskij i Rakowski.

Zeznania ich były o tyle sensacyjne, że potwierdziły pogłoski o aresztowaniu niektórych dygnitarzy, jak Jureniewa, ambasadora w Tokio, który został odwołany z Japonii i mianowany ambasadorem w Berlinie, dokąd jednak nie dojechał, Bogomołowa, b. ambasadora w Chinach, Jakubowicza, posła w Oslo, który wahał się z przyjazdem do Moskwy, Mironowa, zastępcy naczelnika wydziału prasowego, Sabanina, dyrektora departamentu prawnego w komisariacie spraw zagr. i Gorbaczewa, zastępcy dowódcy moskiewskiego okręgu wojennego.

Rozenholc stwierdził stały i ścisły kontakt Krestinskiego z Tuchaczewskim, podkreślając, że on sam był w stałym kontakcie z Rykowem i Piatakowem. Jako komisarz handlu zagranicznego Rozenholc prowadził szkodnictwo w tym resorcie na korzyść Niemiec i Japonii,

EKSPORTUJĄC POTRZEBNE W TYM KRAJU SUROWCE PO ZNIŻONYCH CENACH,

a poza tym z kasy państwowej zasilał ruch trockistowski. W roku 1933 Rozenholc przekazał Trockemu

300 TYS. DOLARÓW

za pośrednictwem jednego z przedstawicieli dyplomatycznych w Moskwie. Poza tym w ciągu trzech lat

PRZEKAZYWAŁ ON TROCKIEMU PO 110 TYS. DOLARÓW ROCZNIE.

oraz dość często drobniejsze sumy. O szkodnictwie w dziedzinie obrony kraju Rozenholc będzie zeznawał na posiedzeniu zamkniętym.

Po rozstrzelaniu Piatakowa i towarzyszy „blok" otrzymał od Trockiego list, w którym ten wyrażał niezadowolenie z zachowania się na sądzie Piatakowa, zalecał innym członkom w razie aresztowania nie przyznawać się do winy i odpowiadać na egzekucję Piatakowa

AKTAMI TERRORYSTYCZNYMI

przeciwko członkom biura politycznego partii komunistycznej.

Nawiązując do dyrektyw Trockiego, który zalecał nie przyznawanie się do winy, prokurator zapytał Krestińskiego, czy jego stanowisko w pierwszym dniu procesu nie było rezultatem tych dyrektyw. Krestinski zaprzeczył temu.

Rozenholc ujawnił dalej, że w końcu marca 1936 r. odbyła się w jego mieszkaniu narada, w której wzięli udział



TROCKI.

on sam, Tuchaczewskij i Krestinskij. Na naradzie tej zapadła decyzja

PRZYŚPIESZENIA PRZEWROTU

tym bardziej, że po procesie Piatakowa spodziewano się nowych aresztowań i obawiano się całkowitego pogromu organizacji. Przewrót miał być dokonany w końcu maja 1936 r. po powrocie Tuchaczewskiego z uroczystości koronacyjnych w Londynie. Gdy okazało się, że Tuchaczewskij do Londynu nie pojedzie, datę przewrotu przesunięto na pierwszą połowę maja. Trocki, jak zeznał Rozenholc, wierzył w powodzenie przewrotu, miał on skorzystać z konferencji dowódców w Moskwie i przy ich pomocy

WEDRZEĆ SIĘ NA KREML I ARESZTOWAĆ RZĄD ORAZ CZŁONKÓW BIURA POLITYCZNEGO.

Gamarnik miał opanować przy pomocy wiernych mu oddziałów wojskowych komisariat spraw wewnętrznych, w czym miał mu pomóc Gorbaczow, zastępca dowódcy moskiewskiego okręgu wojennego.

Mówiąc o kontakcie trockistów z Reichswehrą, Rozenholc oświadczył, że na polecenie Trockiego miał on dostarczyć generałom Seecktowi i Hammersteinowi

INFORMACYJ O SOWIECKIM LOTNICTWIE WOJSKOWYM.

Krestinskij zaś dostał polecenie od Trockiego udzielania informacyj o charakterze szpiegowskim, za co

REICHSWEHRA PŁACIŁA W CIĄGU 8 LAT TROCKIEMU PO 60 TYSIĘCY DOLARÓW ROCZNIE.

Rokowania w tej sprawie Krestinskij nawiązał przed tym w r. 1922 i od tego czasu udzielał reichswehrze informacyj szpiegowskich do r. 1930, t. j. do wyjazdu z Berlina. Mniejwięcej od tej daty Rozenholc również rozpoczął informowanie Niemców. Rozenholc w toku zeznań przyznał się, że miał zamiar osobiście

ZAMORDOWAĆ STALINA.

Krestinskij potwierdził w zasadzie zeznania Rozenholca co do swej osoby. Mówiąc o swej konferencji w Meranie z Trockim i jego synem Siedowem w r. 1933, Krestinskij oświadczył, że na konferencji tej zapadła decyzja zrewidowania dotychczasowej taktyki. Trockistom były potrzebne nie tyle pieniądze, ile realna powoc wojskowa. Stąd właśnie zrodziła się koncepcja

ROZCZŁONKOWANIE ZSSR.

Wysłano w tej sprawie list do Trockiego, który przebywał wówczas w Norwegii. Trocki plan zaaprobował. Przesunięcia na stanowiskach w armii i aresztowanie Tuchaczewskiego oraz jego wojskowych wspólników przeszkodziło wówczas zamachowi, Krestinskij zeznał, że Tuchaczewskij domagał się dokonania przed przewrotem zamachu na Stalina, Mołotowa i Woroszyłowa. Zamachy te miał zorganizować Gamarnik.

Rakowski w swoich zeznaniach wyjawił, że Trocki włożył na niego obowiązek izolowania Stalina w opinii zagranicznej i prowadzenia akcji

ZA PRZYŚPIESZENIEM AGRESJI PAŃSTW KAPITALISTYCZNYCH

Rakowski wyraził na to zgodę. (PAT)

Bunt wojsk mongolskich

Mandżurskie oddziały odmówiły posłuszeństwa generałom japońskim

Krwawe walki w prowincji Szansi

Według wiadomości zbiegów, którzy przybyli z prowincji Sujuan do Pekinu, wśród wojsk mongolskich i niektórych oddziałów, stacjonujących w Mandżuko, wybuchły bunty. Wojska te, które znajdują się pod dowództwem generałów japońskich, zbuntowały się przeciw dowództwu armii, stojącej na zachód od Paotau. Tysiące zbiegów i maruderów zdołało przejść na stronę chińską. Podobnet pogłoski nadeszły kilka dni temu z Hankau do Pekinu.



CESARZ JAPOŃSKI.

* *
*

Prasa chińska donosi, że armia chińska stawia silny opór japończykom w centralnej części prowincji Szansi. „Nowością" jest wzrastająca aktywność wojsk chińskich, które często przechodzą do kontrataków. Chińczycy usiłują za wszelką cenę utrzymać ważne górskie przejścia, prowadzące do południowej części prowincji.

W północnym Hopei dowództwo chińskie skoncentrowało swe główne siły na odcinku Tui-gui-tsi—Sin-tsian. Działające na tym odcinku japońskie oddziały Toojamy, Isiguro i Mority podobno obeszły prawe skrzydło Chińczyków, zmuszając ich do stopniowego cofania się.

W Sintsiniu (stolicy Mandżukuo) otworzono wystawę trofeów, zdobytych przez armię japońską w Chinach. M. in. wystawiono do 500 sztuk różnej broni: karabinów, szabel, lanc, kulomiotów itd. Większa część broni jest pochodzenia sowieckiego. Wystawiono również 25-osobowe pancerne samochody sowieckie i t. p.

Więcej policji!

We Włoszech podniesiono stan liczebny policji o 10 proc. W uzasadnieniu do tego zarządzenia za znaczono, iż chodzi o nadzwyczaj ne potrzeby służby bezpieczeństwa.

Ta dosyć lakoniczna wiadomość potwierdza poniekąd nadchodzące co pewien czas wiadomości z Włoch o rozruchach i manifestacjach niezadowolenia, wybuchających przede wszystkim w okręgach przemysłowych.

Bitwa w Palestynie

między terrorystami i wojskiem

W Palestynie na zachód od Jenin doszło do starcia między oddziałami wojskowymi, poszukującymi terrorystów a uzbrojoną bandą. W rozpraszaniu bandy wziął udział również 1 samolot. 1 żołnierz angielski został zabity, 1 oficer ranny.

W czasie wczorajszej bitwy, stoczonej około wsi Jammum w okolicy Dzenin zostało zabitych 45 członków bandy, zaś 14 wzięto do niewoli.

Tajemnice Instytutu Pasteura

Kradzież niebezpiecznych bakterii przez członków organizacji „Csar"

Prasa paryska donosi, że dochodzenie w sprawie tajnej organizacji „Csar" natrafiło na ślad

KRADZIEŻY NIEZWYKLE NIEBEZPIECZNYCH BAKTERII Z INSTYTUTU PASTEURA.

W lecie roku ubiegłego, jak pisze „Matin", dyrektor oddziału mikrobilogicznego Instytutu Pasteura zwrócił uwagę na zamówienia na niebezpieczne bakterie, które zgłoszono do Instytutu na formularzach jednego ze szpitali paryskich. Ponieważ bakterie te były bardzo niebezpieczne, Instytut Pasteura wydał zamiast nich

BAKTERIE NIESZKODLIWE.

Przy powtórzeniu się zamówienia dyrektor oddziału mikrobiologicznego zatelefonował do szpitala o potwierdzenie zamówienia i w ten sposób dowiedział się, że szpital z żadnym zamówieniem na zabójcze bakterie.

NIE WYSTĘPOWAŁ.

Policja zbadawszy oba teksty zamówień doszła do wniosku, że były one sfałszowane na skradzionych widocznie blankietach szpitala przez

DWÓCH CŁONKÓW TAJNEJ ORGANIZACJI „CSAR",

którzy poszukiwani są przez policję. Na kilka dni przed oczekującym ich aresztowaniem zbiegli oni poza granicę Francji.

Krążą pogłoski, że poza sfałszowaniem zamówienia członkowie organizacji skradli jednak bakterie z Instytutu

Nowe trudności

w rokowaniach angielsko-irlandzkich

Parafokanie traktatu angielsko-irlandzkiego, przewidywane pod koniec tego tygodnia, zostało ponownie odłożone. Trudności, jakie się wyłoniły podczas rokowań, prasa angielska uważa za bardzo poważne. Rokowania będą podjęte w początku przyszłego tygodnia pomiędzy de Valerą a ministrem Malcolmem Mac Donaldem. W nadchodzący wtorek znowu nastąpi przerwa, gdyż premier de Valera zmuszony jest, z powodu spraw, nie cierpiących zwłoki, wyjechać do Dublina.

Blum wrócił do redakcji „Populaire"

Tow. Leon Blum, który na wiosnę 1936 roku z powodu objęcia kierownictwa Rządu, wystąpił z redakcji „Populaire'a", obecnie wrócił na stanowisko naczelnego redaktora pisma, w którym będzie codziennie zamieszczał wstępne artykuły.

Przez niespełna dwa lata kierował pismem tow. Bracke w zastępstwie tow. Bluma.

Katastrofalna powódź w Kalifornii

150 osób zginęło

Olbrzymie spustoszenia

W południowej Kalifornii katastrofa powodzi trwa. Zachodzi obawa, iż wody powodzi, które zaczęły już ustępować, pozostaną przez czas dłuższy na obecnym poziomie. Według dotychczasowych obliczeń szkody wyrządzone przez powódź sięgają 30 milj. dolarów. 150 osób utraciło życie. Co do losu 100 osób panuje niepewność Tysiące znajdują się bez dachu nad głową. Straty poniesione przez koleje żelazne i przez rolnictwo nie dają się jeszcze dokładnie obliczyć.

Najstarszy człowiek na Litwie

Donoszą z Kowna, że w miejscowości Jonawa zmarł najstarszy człowiek na Litwie, niejaki Kursonis, w wieku lat 119.

Procesy przeciwko ludowcom

Przed Sądem Okręgowym karnym w Krakowie odbyła się w piątek rozprawa przeciw Józefowi Cebuli, Janowi Gądkowi, Piotrowi Natankowi i Janowi Radomskiemu, oskarżonym o udział w strajku rolnym.

Trzej pierwsi odpowiadają za udział w strajku i organizowanie bojówek na terenie Gdowa i Podolan, pow. myślenickiego — mających na celu zmuszenie zdążających do miast na targi z produktami rolnymi do zaniechania dostawy tych towarów.

Wedle brzmienia aktu oskarżenia uczestnicy bojówki, ustawieni wzdłuż drogi na targi, przybierali zdecydowaną postawę, niekiedy nawet wobec wielkiego oporu, niszcząc towar.

Ostatni z oskarżonych, Jan Radomski, odpowiadał za nakłanianie do wyżej wymienionych czynów.

Po przeprowadzeniu rozprawy sąd skazał Natanka na 10 miesięcy, Cebulę i Gądka na 8 miesięcy, Radomskiego na 6 miesięcy więzienia bez zawieszenia.

***

Również przed Sądem Okręgowym karnym w Krakowie stanęło 7 rolników z Myślenic, oskarżonych o udział w strajku rolnym w czasie od 25 sierpnia ub. roku i użycie przemocy — jak to określa akt oskarżenia — wobec okolicznych włościan.

Jak wynika z treści aktu oskarżenia, sekretarz zarządu powiatowego Stronnictwa Ludowego w Myślenicach, J. Pałka, zgromadził w dniu 22 sierpnia ub. r. wszystkich prezesów pow. i zawezwał ich do solidarnego wystąpienia i niedopuszczenia łamistrajków do dowożenia żywności.

Strajkujący jednak — według aktu oskarżenia — przekroczyli ramy wytyczone im przez Pałkę.

Na skutek agresywnego zachowania się przeciwdziałających strajkowi doszło do ostrych starć, w czasie których interweniowała policja. Kilku walczących odniosło rany.

Charakterystycznym momentem rozprawy było, iż na polecenie prokuratora aresztowano na sali rozpraw świadka Jana Rysia, który cofnął swoje zeznania, twierdząc, że obciążył jednego z oskarżonych, gdyż „miał do niego złość".

Za udział w wyżej opisanym zajściu skazani zostali: Antoni Oliwa na 10 miesięcy więzienia, Jan Oliwa i Franciszek Merdaus po 8 mies. więzienia, zaś Jan Polewka i Józef Kłopa zostali uniewinnieni.

***

Przed trybunałem apelacyjnym we Lwowie rozpoczęła się rozprawa przeciw znanemu działaczowi Str. Ludowego, dr. Pabiszowi. Dr. Pabisz wniósł apelację od wyroku Sądu Okręgowego w Czortkowie, który skazał go na 2 lata więzienia za nawoływanie chłopów do strajku rolnego, oraz za znieważenie Rządu.

Proces dr. Pabisza wywołał duże zainteresowanie wśród ludowców. Na sali sądowej znalazło się mnóstwo członków Str. Ludowego.

Obrona dr. Pabisza zawnioskowała przesłuchanie szeregu świadków ,m. in. prof. Bartla i b. ministra St. Grabskiego.

Rozprawę przerwano do dnia 15-go b. m.

Rada Naczelna P. P. S.

W dniach 19 i 20 marca b. r. odbędzie się posiedzenie Rady Naczelnej P. P. S.

Obrady rozpoczną się 19 marca o godz. 11-ej rano w sali Domu ZZK. w Warszawie przy ul. Czerwonego Krzyża 20.

***

POSIEDZENIE CENTRALNEGO WYDZIAŁU KOBIECEGO ODBĘDZIE SIĘ W PIĄTEK, 18 MARCA (PRZED POSIEDZENIEM RADY NACZELNEJ), O GODZ. 6-EJ (18) WIECZ. W LOKALU ROB. TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ DZIECI, ALEJA TRZECIEGO MAJA 2 M. 68 W WARSZAWIE.

Prezes Rady Naczelnej Str. Ludowego B. Gruszka

pozostanie nadal w więzieniu śledczym

Ag: Agrarna donosi:

Jak wiadomo, w więzieniu Sądu Okręgowego w Przemyślu, przebywają od 6 miesięcy trzej członkowie Stronnictwa Ludowego: B. Gruszka, prezes Rady Naczelnej Stronnictwa Ludowego, Jedliński— prezes na powiat przeworski i wice-prezes na powiat jarosławski, oraz emerytowany kpt. lotnik-legionista 1ej Brygady, odznaczony wielu odnaczeniami, Jan Schram, członek Rady Naczelnej Str. Ludowego.

Śledztwo przeciwko nim prowadzi specjalnie w tym celu delegowany S. O. Czerny. **Ostatnio na posiedzeniu jawnym Sąd Okręgowy przedłużył śledztwo przeciwko Wiktorowi Jedlińskiemu i kpt. Janowi Schramowi do dn. 4 kwietnia. Natomiast w sprawie d-ra Gruszki, którego areszt tymczasowy ukończył się z dn. 6.III b. r., spodziewano się, że nie zajdzie potrzeba sprolongowania tego aresztu. Tymczasem w dniu 1 marca przedłużono również areszt tymczasowy ob. Gruszce do dnia 5 kwietnia 1938 r.**

„Times" zapatruje się pesymistycznie na rokowania angielsko-niemieckie

Omawiając zapowiedź przyjazdu min. Ribbentropa w przyszłym tygodniu do Londynu „Times" pisze, że decyzja von Ribbentropa świadczy, iż onegdajsza rozmowa kanclerza Hitlera z ambasadorem Hendersonem uczyniła dodatnie wrażenie i Rząd niemiecki jest zdania, że warto „nawiązane nici prząść dalej". Nie oznacza to jednak, aby uzgodniono już jakikolwiek program, lub aby rozmowy wyszły poza ramy przygotowawcze. Niemiecki punkt widzenia nie przedstawia, zdaniem „Timesa", wielkich możliwości dla dokonania między obu stronami przetargów politycznych. Sytuacja — twierdzi dziennik — może ulec zmianie o ile bieg rokowań włosko - angielskich uczyni porozumienie z Wielką Brytanią dla Niemiec bardziej konieczne, niż w chwili obecnej.

Nie będzie zakażeń podczas golenia

Warunkiem bezpieczeństwa zdrowia przy goleniu jest czysty pędzel i czyste środki pomocnicze oraz naczynia. Pod tym względem jednak wiele jeszcze szwankuje. Między innymi nie dają gwarancji czystości rozpylacze, które zamknięte hermetycznie, uniemożliwiają oczyszczanie ich wewnątrz. W rozpylaczu tworzy się grynszpan, szkodliwy dla skóry ludzkiej. Grynszpan ten wydostaje się z wodą na twarz i zakaża ją.

Tak samo jest z pędzlem. Używa się go tylko po spłukaniu wodą, podczas gdy należałoby po każdym goleniu pędzel wygotować, ale włosie pędzla umocowane jest w trzonku na kalafonii, która się we wrzątku rozpuszcza. Tym samym wygotowanie pędzla niszczy go.

Obu tym brakom zapobiega wynalazek p. J. Ziemeckiego który opracował i opatentował zarówno rozpylacz, który można wewnątrz czyścić, jak i pędzel, dający się wygotować oraz aparat do wygotowania pędzli. Wynalazek Ziemeckiego zostł zlecony przez urząd zdrowia i wprowadzony do szkoły fryzjerów.

Wynalazek daje bezwględną gwarancję utrzymania zakładów fryzjerskich na najwyższym poziomie sanitarnym.

Napad faszystów japońskich

Przewodniczący japońskiej partii socjalistycznej, Shakai-Taishuto, stał się ofiarą napadu faszystowskiego. Do mieszkania jego wpadło w czwartek 4 faszystów, którzy go poranili i nie schwytani przez nikogo, zbiegli.

Napad ten spowodował interpelację w parlamencie, zgłoszoną przez frakcję socjalistyczną. Interpelanci ostro atakują ministra Spraw Wewnętrznych Suetsugu z powodu niedostatecznego zapewnienia bezpieczeństwa publicznego.

Interpelacja miała ten skutek, że premier, oraz minister Spraw Wewnętrznych wydali obostrzone zarządzenia, gwarantujące spokój i porządek, oraz ochronę działaczy politycznych.

Bomby w Szanghaju

W Szanghaju rzucono wczoraj dwie bomby. Jedną w koncesji międzynarodowej do redakcji dziennika chińskiego „Li-Pao", drugą do chińskiej szkoły powszechnej. Trzech Chińczyków odniosło rany. Chińczyka, który rzucił bombę do szkoły aresztowano.

Wybuch w browarze uszkodził 100 domów

W kotłowni jednego z browarów w ożywionej dzielnicy Nowego Jorku nastąpił szereg wybuchów, wskutek czego uszkodzonych zostało około 100 zabudowań, położonych w sąsiedztwie.

Jaką będziemy mieli dziś pogodę?

Naogół pogoda chmurna z miejscowymi rozpogodzeniami. Temperatura bez większych zmian. Słabnące wiatry z kierunków zachodnich. Widzialność rankiem osłabiona wskutek mgieł. W ciągu dnia dość dobra.

Nr. 10 „CZARNO NA BIAŁEM"

Ukazał się nowy numer „Czarno na Białem". Numer ten zawiera artykuły: „Zwycięstwo Anthony Edena", „Kongres Ludowców", prof. M. Michałowicza „Skazy na duchu", Krystyna Ostrogi „Teruel". A. Gramina „Cienie Włoskiego Imperium" i inne.

Poza tym w numerze znajdują się stałe rubryki: Kronika, Książki, Z Klubu Demokratycznego, Sprawy kobiece, Kronika gospodarcza. Cena egz. 30 gr.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Mokotowska 49 m. 2.

Przegląd prasy

OBŁĘD?!

Prasa francuska niemal jednomyślnie stoi na stanowisku, że źródeł obecnego procesu moskiewskiego należy szukać nie tylko w takich wielkich procesach dziejowych, jak przesunięcia społeczne w ZSSR, wysunięcie się nowej warstwy rządzącej itd., lecz także w subiektywnych zamiarach Stalina i w jego stanie duchowym. Co do zamiarów, można ostatecznie zrozumieć, że Stalin usuwa rywali, niszczy przeciwników, rozbudowuje i umacnia swoje własne „samodzierżawie". Ale **sposoby** jego są tak straszne, tak „wschodnie", tak zastanawiające, a przede wszystkim **tak szkodliwe** dla samego ZSSR i całego komunizmu w Europie, tak ułatwiają robotę państwom faszystowskim — że należy postawić pytanie, czy Stalin jest, jako jednostka, człowiekiem poczytalnym?.. Czy nie działa w pół-obłędzie, w jakiejś manii prześladowczej? Pamiętajmy, że np. armia czerwona traci raz po raz swych najwybitniejszych wodzów. Ostatnio zgładzono admirała Orłowa i szefa sił powietrznych Alksnisa. Do czego to wszystko prowadzi?! „Epoque", antyhitlerowski dziennik De Kerillisa, pisze, że Stalin ma manię spisków. „Figaro" stwierdza, że ów oskarżany „blok prawicowo - trockistowski" jest luźną, przypadkową grupą ludzi, niczym ze sobą nie związanych. Souvarin w tym dzienniku („Figaro") wyśmiewa oskarżanie pod adresem Trockiego o związek z wywiadem obcego państwa—już w r. 1921. Przecie wtenczas Trocki stał naczele armii czerwonej i współpracował najbliżej z Leninem! Te wszystkie pomysły— powiada Borys Souvarin—to „bredzenia paranoika". Ilu rozstrzelano wyższych oficerów? — zapytuje autor. — Otóż wymieniane są takie cyfry, że uwierzyć im byłoby rzeczą zbyt straszną... I do czego to w końcu wszystko prowadzi? Przecież trudno uwierzyć, by podobne fakty nie **przygotowywały wypadków wielkich**, które przejdą do historii!

Tyle prasa paryska. Bierzemy do ręki prasę sowiecką. Takie straszne, dzikie wymyślania pod adresem oskarżonych, np. Bucharina, że wprost trudno czytać. O tej „opinii" sowieckiej prasy napiszemy jeszcze, a na razie podamy tytuły wstępnych artykułów w „Prawdzie" i „Izwiestiach" (z 1-go i 2 marca). W „Izwiestiach": „**Najemnicy faszystowskiego wywiadu**". W „Prawdzie": „**Dla trockistowsko - bucharinowskich bandytów nie ma litości!**"

OZON. W ROCZNICĘ.

„Naprawiackie pismo „Naród i Państwo" zastanawia się w rocznicę OZON-u nad jego drogami i uważa, że poszedł on teraz drogą o tyle **właściwą**, że zrezygnował z planów „monopolistycznych" i mechanicznego łamania obcych mu organizacyj. Czy „O. Z. O. N." powinien **szeroko** zakreślić swe plany organizacyjne? Nie, odpowiada pismo, bo **„wzrosną opory"**:

Czy Obóz polityczny może istotnie i skutecznie pretendować do tego, by ramą zasięgu organizacyjnego objął wszystko, co składa się na różnorodność i bogactwo życia społecznego i politycznego Narodu? Tak szeroka płaszczyzna ambicji i zamierzeń prowadzi w konsekwencji do *stworzenia nadmiernych oporów wewnątrz samego Obozu* i stąd jest czynnikiem hamującym jego zdolność skoordynowanego marszu naprzód. Za pozory siły płaci się w tym wypadku *osłabieniem energii*, pomniejszeniem dynamiki, utrudnieniem istotnego marszu wprzód.

Te wszystkie objawy — powiada autor — uwydatniały się zwłaszcza w robocie „Ozonowej" w **Sejmie**.

Rezultat roku pracy? Bardzo mały: „pierwszy rok **nie przyniósł** dostatecznych rezultatów organizacyjnych".

Prawda... Stanowisko „naprawiaczy", jak widać, w stosunku do „Ozonu" jest dość sceptyczne.

K. CZ.

Wkłady oszczędnościowe P.K.O. w lutym 1938 r.

W miesiącu lutym wkłady oszczędnościowe, jak również liczba oszczędzających w P. K. O., wykazują dalszy znaczny wzrost.

Stan wkładów zwiększył się o 10.208.071 zł., osiągając na dzień 28 lutego 1938 r. sumę zł. 807.411.144.

Jednocześnie ze wzrostem wkładów oszczędnościowych zwiększyła się bardzo znacznie liczba oszczędzających w P. K. O. W ciągu lutego b. r. P. K. O. wydała 73.333 nowych książeczek oszczędnościowych. Liczba czynnych książeczek oszczędnościowych wynosiła na dzień 28 lutego 1938 r. ogółem 3.044.634.

Pracownicy ubezpieczeniowi w przededniu strajku

W związku z rokowaniami o układ zbiorowy, jakie Związek Zawodowy Pracowników Ubezpieczeniowych R. P. prowadzi ze Związkiem Prywatnych Zakładów Ubezpieczeń w Polsce, odbyło się w Warszawie w dniu 3 b. m. Nadzwyczajne Walne Zebranie Oddziału Warszawskiego Związku Prac. Ubezp., na którym pracownicy sprecyzowali swój pogląd na wytworzoną sytuację, oraz uchwalili rezolucję, w której z całą stanowczością piętnują złą wolę delegacji towarzystw ubezpieczeń, podkreślając, że postulaty wysunięte przez stronę pracowniczą, są minimalne i jako takie nie mogą ulec zmianie.

Na znak protestu przeciwko niewłaściwemu potraktowaniu pracowników przez delegację towarzystw zebrani uchwalili strajk demonstracyjny, a w razie dalszego przewlekania rokowań przez Związek Zakładów Ubezpieczeń postanowiono proklamować strajk ciągły aż do zwycięstwa.

W ten sposób zarysowana sytuacja jest jasna i dopowiedziana. Pracownicy ubezpieczeniowi nie pozwolą się już dłużej wodzić na pasku podstępnej taktyki towarzystw ubezpieczeń i w razie potrzeby przystąpią do akcji bezpośredniej.

Pastor Niemoeller zatrzymany w areszcie

Pastor Niemoeller, pomimo, że zaliczono mu areszt śledczy i powinien był po wyroku wyjść z więzienia, pozostaje nadal w areszcie ochronnym. Jak twierdzą, zesłanie do obozu koncentracyjnego nie grozi mu.

Podobno Niemoeller w toku procesu oświadczył, iż swą działalność, jak nazwano ją w akcie oskarżenia, „wrogą państwu i zagrażającą porządkowi i spokojowi publicznemu" zamierza nadal prowadzić.

Ażeby Niemoeller nie naraził się wkrótce na nowy proces, uważano za celowe zatrzymać go w areszcie „ochronnym". Jeżeli nie zobowiąże się utrzymać swych kazań w granicach tematów wyłącznie kościelnych, zostanie on zesłany do obozu koncentracyjnego.

***

Szczegóły o procesie pastora Niemoellera dajemy na str. 3.

5.000 samolotów niemieckich nad granicą francuską?

Paryski dziennik „Oeuvre" donosi z Kolonii, iż nad granicą francuską dokonywa się w Niemczech koncentracja floty powietrznej w pięciu okręgach Każdy okręg dysponuje liczbą 1.000 samolotów. Kolonia posiada lotnisko podziemne na 300 samolotów. Frankfurt n/Menem—lotnisko podziemne na 600 samolotów, pozostałe lotniska znajdują się w Essen, w Düsseldorfie etc.

Panamerykańska Liga Narodów

Jak donoszą z Buenos Aires, projekt panamerykańskiej Ligi Narodów, który będzie przedstawiony przez Kolumbię i San Domingo na zbierającej się w Limie w końcu r. b. konferencji panamerykańskiej, odrzuca wszelką akcję zbiorową, zarówno dyplomatyczną, jak i ekonomiczną, finansową i wojskową przeciw ewentualnemu napastnikowi. Projekt opiera się na zasadzie jaknajściślejszej neutralności na wypadek konfliktów między narodami amerykańskimi, w myśl układów, zawartych podczas konferencji panamerykańskiej w Buenos Aires. W argentyńskich kołach politycznych sądzą, że projekt Ligi panamerykańskiej nie ma żadnych widoków powodzenia.

Tajemnicza strzelanina

Wczoraj wieczorem w dzielnicy robotniczej Wiednia, do lokalu „Jungsvolku" (organizacja młodzieży „frontu patriotycznego"), w którym znajdowało się kilkanaście osób, wtargnęło kilku zamaskowanych osobników, którzy, po wydaniu okrzyku „ręce do góry" zaczęli strzelać do zebranych. Kilka osób zostało ciężko rannych. Policja aresztowała napastników. Władze prowadzą dochodzenie w tej tajemniczej sprawie.

Japonia obawia się bolszewizacji Chin

Minister Spraw Zagr. Japonii, Hirota, w przemówieniu, wygłoszonym na posiedzeniu komitetu izby reprezentantów, który rozpatruje sprawy związane z mobilizacją narodową, oświadczył, iż sytuacja Czang-Kai-Szeka jest rozpaczliwa, wobec czego jeszcze bardziej zwiększa się niebezpieczeństwo bolszewizacji Chin. Japonia musi być przygotowana do długotrwałych działań na terytorium chińskim. Rząd japoński stara się przedstawić swe istotne zamiary W. Brytanii, St. Zjednoczonym i innym mocarstwom. Pomiędzy Chinami a Związkiem Sowieckim w dalszym ciągu istnieją stosunki skomplikowane i delikatne. Czang-Kai-Szek, jak można przypuszczać, zamierza pogrążyć Chiny w zamieszaniu, popierając ruch komunistyczny. Stanowi to poważne niebezpieczeństwo nie tylko dla Japonii, ale i dla całego świata. (PAT.).

Tworzymy wielką prasę!

Kilkanaście miesięcy temu powiedzieliśmy głośno, że podejmujemy wysiłek, by przeobrazić polską prasę socjalistyczną w „WIELKĄ PRASĘ", to zn. w prasę, która będzie zaspakajała nie tylko potrzeby ideowo-polityczne ruchu, ale i POTRZEBY INFORMACYJNE czytelnika, chociażby przygodnego, — w prasę, której nakład i rozpowszechnienie będą odpowiadać realnym wpływom ruchu w społeczeństwie.

W ciągu tych kilkunastu miesięcy minionych uczyniliśmy — możemy to stwierdzić ze spokojną dumą — DUŻY SKOK NAPRZÓD. Nasz organ centralny nie zamyka się dzisiaj w szczupłych dawniejszych ramach 6 stronic; w dnie powszednie rzucamy na kraj, wraz ze wszystkimi wydawnictwami „prowincjonalnymi", związanymi z nami organicznie i bezpośrednio, 15—16 stronic, w niedziele i święta — OKOŁO 20.

Byliśmy na szarym końcu w zakresie nakładu. Wysuwamy się na miejsce czołowe. „Reprezentujemy" już wartość DZIESIĄTKÓW TYSIĘCY EGZEMPLARZY DZIENNIE, — nie kilku tysięcy zaledwie, jak zdarzało się swego czasu.

To duża zdobycz.

Ale — mimo tę zdobycz — jesteśmy jeszcze dalecy od osiągnięcia celu w całej jego pełni. MUSIMY „reprezentować" SETKI (nie dziesiątki) TYSIĘCY EGZEMPLARZY DZIENNIE; musimy dawać czytelnikom i prenumeratorom codziennie takie numery — i co do treści ,i co do objętości, i co do informacyj, — takie numery, które pozwolą im orientować się naprawdę w CAŁOŚCI ŻYCIA i w Polsce przede wszystkim i poza granicami Polski.

***

Dalszy rozwój naszej prasy WYMAGA PIENIĘDZY. Jesteśmy organem naczelnym Polskiej Partii Socjalistycznej. Partia robi ,oczywiście, wszystko, co jest w jej mocy. Żadnych subsydiów Z NICZYJEJ STRONY, rzecz prosta, nie otrzymujemy. Opieramy plan naszej rozbudowy na trzech czynnikach:

1) SPRZEDAŻ ULICZNA,
2) PRENUMERATA STAŁA,
3) OGŁOSZENIA.

Ogłoszenia — to kwestia handlowa. Pozostawiamy ją w tej chwili na uboczu. Sprzedaż uliczna i prenumerata — to kwestia ENERGII ZBIOROWEJ organizacyj partyjnych, związków zawodowych, wszystkich naszych towarzyszy, wszystkich naszych przyjaciół, wszystkich naszych sympatyków. Na taką energię zbiorową liczymy.

***

ŁÓDŹ stanęła właśnie pierwsza na placu.

Dzisiejszy wielki NUMER „ŁODZIANINA", powstały z inicjatywy organizacji łódzkiej P. P. S. i związków zawodowych okręgu łódzkiego — to nowy krok na zwycięskiej drodze ku rzeczywistemu UMASOWIENIU naszej prasy, ku zbudowaniu gmachu trwałego naszej

„WIELKIEJ PRASY".

Niech ten wysiłek Łodzi robotniczej, Pabjanic, Zgierza, Aleksandrowa pociągnie za sobą z kolei Kraków i Poznań, Katowice i Wilno, Bydgoszcz i Lwów, Częstochowę, która już dokonała wielu rzeczy w tej dziedzinie, i Białystok, który rozwija się nieustannie, Radom, zawsze „najwierniejszy z pośród wiernych", Zagłębie Dąbrowskie i wspaniale zorganizowany Borysław.

Bo — widzicie — refren pieśni legionowej:

„CHCIEĆ — TO MÓC",

zawiera w sobie PRAWDĘ NAJGŁĘBSZĄ.

M. NIEDZIAŁKOWSKI.

Jeszcze o wizycie ambasadora Hendersona u Hitlera

O rozmowie, jaką w ubiegły czwartek odbył ambasador angielski Henderson z kanclerzem Hitlerem w Londynie nie wydano żadnego komunikatu. Jedno jest pewne, że Quai d'Orsay (siedziba M. S. Z. w Paryżu) o rozmowie tej było uprzedzone i że ze strony francuskiego ambasadora w Berlinie nie będzie podobny krok podjęty.

W kołach politycznych Londynu utrzymują, że przedmiotem rozmów były sprawy kolonii, Hiszpania, Austria, Europa Środkowa oraz zagadnienie uspokojenia Europy, której społeczeństwa żyją w stałym podnieceniu nerwowym w oczekiwaniu katastrofy wojennej.

Wojny szkodzą obrotom

Dochody brutto kanału Suezkiego za pierwsze 2 miesiące b. r. wyniosły 1.622.600 funt. ang. wobec 1.966.700 funt. w tym okresie roku ub. To zmniejszenie wpływów spowodowane zostało zarówno zmniejszeniem ruchu okrętów między Włochami i Abisynią, jak i zmniejszeniem handlu chińsko-europejskiego w wyniku japońskiej wojny w Chinach.

Pokwitowania

Na Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci.

P. B. z Ciechanowa zł. 50.

Na głodne dzieci Hiszpanii.

I. S. zł. 5.

Zamiast upominku dla Broneczki G. w dniu jej urodzin — gromadka przyjaciółek zł. 4.50.

Robotnicy popierajcie swoje pismo

Łódź to serce polskiego proletariatu

Łódź!... Jakże magicznem jest słowo Łódź... Ileż w sobie zawiera potężnych, często wręcz sprzecznych czynników, składających się na treść wewnętrzną tego „Polskiego Manchesteru".

Łódź jest największym miastem fabrycznym w Polsce, a jednocześnie jest miastem największej nędzy i bezrobocia. Łódź pławi się w nieprzemierzonych bogactwach, a obok tego stacza się na dno największej krzywdy mas, z których nieludzcy przemysłowcy wyciskają złoty zysk. Łódź — to „Ziemia Obiecana" wielmożów kapitalistycznych różnego pochodzenia, wyznania i języka, ciągnących potworne zarobki ze społeczeństwa i Państwa, w imię jednej zasady i wiary — **pieniądza....** Ale zarazem Łódź jest **sercem sprawy robotniczej,** jest jej ramieniem i wolą, tkwiącą głęboko w bohaterskiej tradycji zmagań się z kapitałem, caratem i niemczyzną. Bowiem jeżeli Łódź jest dzisiaj miastem polskim — to **tylko dzięki nadludzkim wysiłkom i oporowi polskich robotników.**

Cała Polska robotnicza jest dumna ze swej proletariackiej Łodzi. I **Łódź jest dumą polskiego proletariatu,** albowiem na przestrzeni jej dziejów, od chwili gdy zawarczały w niej wrzeciona i warsztaty tkackie, gdy pochyliły się w twardym trudzie 18-godzinnego dnia pracy grzbiety robotników, robotnic a nawet dzieci — tylko jedni robotnicy owiani wielką ideą wyzwolenia — **ideą polskiego Socjalizmu i P. P. S.** podjęli walkę z największymi potęgami kapitalistycznymi, z najazdem i z wszelkim uciskiem obcych i swoich.

W tej walce trwali i trwają ufni w słuszność swej sprawy i pewni jej zwycięstwa.

Ileż to wyjątkowe miasto robotnicze przejawiło bohaterstwa i mocy wytrwania w honorze dla każdorazowo podjętej walki, zawsze same, zawsze wyklęte przez „narodowo" myślących rodaków. Ci rodacy zjawiali się i zjawiają zawsze w okresie przełomowych momentów walki, zawsze wyzywający, zawsze zbrojni, zawsze popierani przez „narodową" finasjerę — z jednym celem rozbicia ideowego i wewnętrznego klasy robotniczej. Nie cofali się i nie cofną — jak ich pouczał „wódz" Dmowski przed rozlewem krwi bratniej, rzekomo w obronie „Polski narodowej" przed socjalistami i „żydowstwem". Tak było w latach 1905 — 1907, kiedy to walka o Niepodległość w opinii endeckiej była intrygą żydowską i... japońską... tak jest i teraz gdy walkę o Wolność, walkę przeciwko faszyzmowi „narodowcy" traktują, jako intrygę żydowską czy też masońską. Jedno jest znamienne w tym niegodziwym i pozbawionym wszelkiego skrupułu czynie „narodowym" Oto zawsze wyrasta on w parze z reakcją polityczną i czerpie swe wzory z wzorów obcych i wrogich Polsce.

Tak było w latach polskiej rewolucji 1905 — 1906 — gdy wzorem dla „przełomu narodowego", była rosyjska czarna sotnia, tak jest i dzisiaj, gdy wzorem dla takiego samego „przełomu" jest faszyzm a zwłaszcza hitleryzm, godzący w całość i Wolność Polski.

Taka jest jednak siła w **narodzie robotniczym Łodzi,** że i z „narodowcami" choćby nie wiedzieć w jakie stroili się szaty i malowali w jak najjaskrawsze i „radykalne" kolory, zawsze dawał i daje sobie radę.

Takich przykładów odpowiedzi robotniczej Łodzi na zakusy „narodowców", jaką otrzymał „obóz narodowy" i faszystowski ostatnio w r. 1936 — Łódź, gdy zajdzie tego potrzeba — nie poskąpi. Bo Łódź proletariacka jest może czasem bardzo kapryśna, nieraz nawet potulna i zdawałoby się godząca się ze swoim losem — ale to są tylko pozory. I niechaj wrogowie Łodzi robotniczej tym pozorom zbytnio nie ufają. Bo robotnicy Łodzi cierpią i znoszą swój los, ale oceniają swą krzywdę i ważą szanse walki, o walce tej myślą, potrzeba walki żyją.

I jeszcze jedno. Łódź robotnicza często, gdy tak być musi, swe szanse walki podwyższa ceną bezprzykładnej ofiary i bohaterstwa. Bo Łódź robotnicza ze swego usposobienia i tradycyj umie być bohaterką.

Łódź jest po Warszawie największym miastem Polski. Lecz chociaż Warszawa jest stolicą Polski — to najukochańszym miastem i sercem proletariatu polskiego jest Łódź.

K. PUŻAK.

Wyłączenie jawności w procesie pastora Niemoellera

Jak już przed paroma dniami donosiliśmy, popularny w Niemczech pastor Niemoeller skazany został na 7 mies. więzienia oraz grzywnę. Po zaliczeniu mu aresztu prewencyjnego pastorowi pozostała tylko część grzywny do zapłacenia, ewentualnie do odsiedzenia.

Dziś ujawniają się niektóre szczegóły tego procesu, który więcej kłopotu sprawił nowym władcom Niemiec, niż oskarżonemu.

Jak wiadomo, pastor Niemoeller zaprosił do obrony trzech adwokatów, bliskich sobie ideowo ludzi, którzy z przekonania mieli bronić jego stanowisko i stosunek do kościoła.

Plan obrony był opracowany i obrońcy mieli zgłosić dowody prawdy. W dzisiejszych stosunkach takie zamierzenie jest dość niebezpieczne, ale każdy, kto choć raz jeden przyglądał się rozprawie sądowej, wie jak łatwo jest przewodniczącemu wniosek taki ukręcić i doprowadzić oskarżonego do rezygnacji, zwłaszcza, gdy rozprawa trwa już tydzień.

Co do jednej tylko okoliczności nie doszło do zgody pomiędzy oskarżonym a obroną— co do jawności rozprawy. Co do tego widocznie już wcześniej nastąpiło porozumienie między obroną a sądem i wyłączenie jawności było jednym z warunków dojścia do skutku tej komedii sądowej.

Niemoeller na ten kompromis swej obrony z sądem nie zgodził się. Rozumiał on, że bez publicznego forum, sympatyzującego z nim, będzie on zdany na łaskę lub niełaskę hitlerowskich sędziów. Rozprawa już by znacznie wcześniej odbyła się, gdyby Niemoeller zgodził się na wyłączenie jawności. Może by mu nawet przyrzeczono wyrok uwalniający.

Niemoeller zrzekł się obrońców, którzy zawarli pakt z sądem i zgodzili się na wyłączenie jawności. Był przekonany, że w jawnej publicznej rozprawie zdołałby obronić swą pozycję.

Proces odroczono na czas potrzebny obrońcy z urzędu dla zaznajomienia się z aktami sprawy. Jednakże Niemoeller swoim śmiałym i zdecydowanym zachowaniem się dowiódł, że prawdziwa na prawie i sprawiedliwości oparta obrona w Trzeciej Rzeszy jest rzeczą niemożliwą.

Jedno wszelako musi każdego zastanowić w przebiegu procesu Niemoellera, że dla wyłączenia jawności wymagana jest w pewnych okolicznościach zgoda oskarżonego względnie jego obrony.

A to już jest wiele!

Kto może się uczyć w Polsce?

[1] *„Środowisko społeczne młodzieży, a jej wykształcenie"*. Wydawnictwo Referatu Statystycznego Min. W.R. i O.P., pod redakcją dr. *Mariana Falskiego*, Warszawa 1937, Skład Główny „Nasza Księgarnia" Związku Nauczycielstwa Polskiego.

I.

Przy rozplanowywaniu jakiejkolwiek akcji społeczno-państwowej umiejętnie zebrana statystyka ma olbrzymie znaczenie. Martwe cyfry przemawiają żywiej, niż frazesy wiecowe — mają bowiem tę druzgocącą właściwość, że są nieodparte, malują rzeczywistość taką, jaka ona jest naprawdę. Trzeba się z nimi liczyć, wskazują okrutne i bolesne rany społeczne, — bez osłonek, dają obiektywną ocenę praw i zarządzeń, malują jaskrawo błędy, krzyczą o naprawę. Nie zawsze się ich słucha — „wyższe racje polityczne" przechodzą nad nimi często do porządku dziennego. Ale cyfry nie ustępują — obnażają odważnie egoizm klas posiadających, które dzięki swej pozycji ekonomicznej rządzą, zaprzęgając do pracy dla siebie z miodowym frazesem dobra narodu i państwa na ustach.

Dr. Marian Falski ma olbrzymie zasługi jako bystry i wnikliwy statystyk, który bierze na warsztat cyfry, oświetlające najważniejsze w danym momencie sprawy, dotyczące szkolnictwa. Ministerstwo W. R. i O. P. od początku Polski niepodległej prowadzi staranną statystykę szkolną. Ale ministrowie nie słuchają często głosu cyfr, nie słuchają go rządy, których było tyle i tak różnych, że aż dziwi ich jednolicie obojętna postawa w stosunku do spraw oświaty i szkolnictwa. Wszyscy zgodnie uznają ważność tych spraw, ale wszyscy je podporządkowywują t. zw. „koniecznościom państwowym". Wynikałoby stąd, że w Polsce niepodległej oświata nigdy nie była dotąd uważana za *konieczność państwową.*

Już w 1921 r. Min. W. R. i O.P. wydało „Materiały do projektu realizacji powszechnego nauczania". Już wtedy Dr. Falski opublikował cyfry, które w 10 lat potem wszyscy mieli na ustach. Pisał on:

„Znajdujemy się w przededniu zupełnie wyjątkowego momentu, kiedy przez szereg lat nie tylko nie będzie przyrostu liczby dzieci w wieku obowiązku szkolnego, lecz przeciwnie liczba ta będzie się co roku zmniejszała, dochodząc w roku szk. 1928/29 do normy niższej od dzisiejsze (t. j. od 1921 r.) o 25%".

I dalej:

„Gdybyśmy liczbę uczniów szkół powszechnych powiększać mogli przeciętnie o 43.000 rocznie, w takim razie w roku szk. 1928/29 wszystkie dzieci w wiaku od 7—14 lat znalazłyby się w szkole powszechnej".

Jak wiadomo, było to pobożne życzenie, którego nie uznano za „konieczność państwową". Od 1929/30 r., gdy minął okres powojenny, liczba dzieci szkolnych *zaczęła rosnąć* w tempie błyskawicznym. Nie było w szkołach miejsca, zaczęło się więc przeciążanie klas i nauczycieli, redukowanie godzin i w rezultacie doliczono się miliona dzieci poza szkołą. Cyfry nie dały się ubłagać... Nastąpiła katastrofa szkolna, z której wyjść nie możemy, mimo „oszczędnościowej reformy" p. Jędrzejewicza i mimo drobnych posunięć min. Świętosławskiego co do liczby etatów nauczycielskich; te posunięcia padają na szkolnictwo, jak krople wody na gorącą blachę.

„Środowisko społeczne młodzieży, a jej wykształcenie — to obraz statystyczny katastrofy szkolnej od strony niezmiernie ciekawej, to odpowiedź na pytanie, dla kogo ta katastrofa jest najstraszniejsza, dla kogo jest druzgocąca, beznadziejna. Oczywiście, nie jest to całość sprawy. Katastrofa szkolna odbiła się na wszystkich dzieciach — odbiła się bowiem na programach, na wydajności pracy nauczycieli i na ich stosunku do dzieci i do zadań wychowawczych. Ale o tym nie mówi świeże wydawnictwo statystyczne — ono w cyfrach odpowiada na pytanie, jak daleko w nauce szkolnej posuwają się dzieci, tkwiące dzięki swemu urodzeniu, warunkom ekonomicznym rodziców w tym, czy innym środowisku społecznym.

WŁ. WEYCHERT-SZYMANOWSKA

Kultura robotnicza w Łodzi

Łódź — to największe w Polsce skupisko robotnicze. Naturalnie, mamy jeszcze ogromny teren górniczy, trzy zagłębia: górnośląskie, dąbrowskie, chrzanowsko-krakowskie. Ale teren górniczy jest rozległy, robotnicy przeważnie mieszkają po wsiach i osiedlach. A w Łodzi (i najbliższych okolicach) robotnicy mieszkają i pracują „w kupie". Największe proletariackie centrum w Polsce. Ani Bielsko, ani Białystok — dwa inne centra włókniste — nie mogą oczywiście dorównać Łodzi, ani w przybliżeniu.

Stąd ogrom zadań kulturalnych w Łodzi. Socjaliści polscy w Łodzi, nasi mili towarzysze łódzcy, zawsze zdawali sobie sprawę z tego ogromu. Ale warunki są **niezmiernie trudne!** Wystarczy wymienić zaniedbania caratu; chroniczne bezrobocie; straszne warunki mieszkaniowe; nędzę, nędzę... Wystarczy.

Ale tt. łódzcy wzięli się energicznie do pracy. I praca ta poszła dwoma torami. Jeden — to praca przez samorząd (w okresach, gdy socjaliści stali u steru). Drugi to praca przez własne robotnicze organizacje.

I praca kulturalna stała się chlubą socjalistycznej Łodzi. Szła w tym kierunku, co niegdyś w Wiedniu.

Ale socjalistyczną praca jest w Łodzi krótsza; praca samorządu była przerywana; ogólny poziom materialny i kulturalny jest niższy i t. d. W każdym razie wysiłek i rezultaty są niemałe.

Weźmy **samorząd.** Tu należy wymienić nazwisko niezapomnianego łódzkiego ławnika oświaty (później senatora i sekretarza generalnego TUR-a), tow. dr. **Stefana Kopcińskiego.** Nazwisko to naprawdę złotymi zgłoskami jest zapisane w dziejach łódzkiej kultury! Tow. Kopciński był **organizatorem oświaty powszechnej.** On to, pracując w latach 1919 — 23, jako ławnik oświatowy, jako prezes Komisji powszechnego nauczania, **zrealizował naprawdę powszechne nauczanie w Łodzi.** Trudności miał wiele, nawet ze strony czynników, którym losy oświaty powszechnej powinny by leżeć na sercu... Ale nie mówmy o nich. Tow. dr. Kopciński był nie tylko entuzjastą swego dzieła — był znawcą, fachowcem, znakomitym nowoczesnym inicjatorem! Wszystkich jego dzieł nie wyliczymy. Przypomnijmy jednak najważniejsze. Zorganizował dwie szkoły dla dzieci upośledzonych, trudnych do prowadzenia. Stworzył eksperymentalną szkołę pracy. Powołał do życia szereg szkół dokształcających dla dorosłych. Walczył zacięcie z przeżytkami starych „metod" — wszak chłosta była jeszcze w niektórych szkołach w użyciu. Organizował zespoły rodzicielskie. Starał się o najbardziej nowoczesne sposoby nauczania. Stanął na czele poradni psychotechnicznej i t. d.

Przypominamy, że tow. dr. Kopciński wrócił potem, po przerwie, do Łodzi ,gdy wrócili socjaliści do steru. I znów — zdaje się przez rok — stanął na czele łódzkiej oświaty.

Wspaniała była to postać. Był to chlubny okres w dziejach oświaty łódzkiej — dla t.t. łódzkich. Bo tow. Kopciński działał oczywiście nie sam: stał na czele grona entuzjastów oświatowców i opierał się na socjalistycznym proletariacie Łodzi. Powszechność oświaty zrealizował i pilnował, nie cofając się przed przymusem ścisłego wykonywania tej powszechności.

A teraz drugi dział pracy. Towarzysze łódzcy powołali do życia cały szereg kulturalnych instytucyj, jak TUR, RTPD, organizacje sportowe. „Popyt" na imprezy odczytowe w Łodzi jest kolosalny. Na odczyty centralne TUR w Filharmonii przychodzi normalnie 1700 osób, t. zn. maksimum, jakie wogóle jest dopuszczalne. Już zdarzały się dramatyczne sceny przy kasie... Scena robotnicza TUR stoi na wysokim poziomie. Sytuacja jednak (ogromna potrzeba pracy oświatowej w dzielnicach robotniczych) gwałtownie domaga się rozszerzenia, usystematyzowania i **pogłębienia pracy oświatowej** w środowiskach czysto robotniczych, na przedmieściach, w samym gąszczu proletariackim. Nie wątpimy, że t.t. łódzcy podołają i tym naprawdę wielkim i trudnym zadaniom!

Zaniedbania kulturalne w Łodzi —z poprzednich, dawnych, jeszcze carskich okresów — są straszne. Zresztą robotniczy problem oświatowy łączy się z problemem ogólno-politycznym (chociażby przez sprawę uruchomienia samorządu).

Ale t.t. łódzcy mają już piękne karty w dziejach robotniczej kultury łódzkiej. I będą bez wytchnienia pracowali dalej. Największe środowisko proletariackie w Polsce potrzebuje i domaga się tej doniosłej pracy.

K. CZAPIŃSKI.

Skutki moskiewskiego „procesu czarownic"

Rozgrywa się przed oczyma całego świata któryś tam z kolei proces bolszewicki. Zdawałoby się, że to powinno było stać się stałym zjawiskiem do którego ludzkość zdołała już przywyknąć i które nie wywołuje specjalnego zdziwienia. Zdawałoby się, że procesy te w opinii publicznej zdobyły już sobie prawo obywatelstwa, jako objaw nieodłączny od systemu, jako akcesoria związane ściśle z tym sposobem rządzenia. Nie można sobie wyobrazić hitleryzmu bez obozów koncentracyjnych, niektórych krajów bez nadużyć wyborczych, a rządów moskiewskich bez... „procesów czarownic".

A jedna procesy te za każdym razem wywołują wstrząsające wrażenie. Do tego nie sposób przywyknąć. Można zrozumieć, gdy ludzie kierujący pewnym systemem stosują najbardziej drakońskie i bezwzględne środki w walce z swymi wrogami. Można z metodami tymi się nie godzić, mozna je uważać za barbarzyńskie, można je najsurowiej potępiać, ale jednocześnie można je rozumieć, można dostrzegać w nich jakąś konsekwencję i celowość.

Ale w procesach sowieckich jest coś czego nikt zrozumieć nie jest w stanie, jest coś niesamowitego, jest coś graniczącego z szaleństwem, coś potwornego w swej bezcelowości. Nikt, literalnie nikt na świecie nie wierzy w istotę tych oskarżeń i każdy zadaje sobie pytanie: po co to jest komuś potrzebne? po co się co kilka miesięcy aranżuje takie widowiska? Najgorsi, najzawziętsi wrogowie komunizmu nie odmalowują tego kraju w tak strasznych, tak ponurych barwach, jak on wychodzi z tych procesów. Najzłośliwszy, najbardziej pozbawiony skrupułów przeciwnik nie byłby w stanie przedstawić przywódców bolszewickich w takim świetle, w jakim oni wyłaniają się z tych rozpraw sądowych. Polityka Stalina zapędza w kozi róg najzręczniejszą propagandę antybolszewicką.

Procesy polityczne budzą zawsze zainteresowanie. Ale w normalnych procesach człowiek stawia sobie pytanie, czy oskarżeni są winni, przejmuje się przebiegiem procesu, śledzi bacznie jego fazy. W tym wypadku jest zupełnie inaczej. Zainteresowanie budzi nie treść procesu, ale sam fakt, że taki proces się odgrywa, że taki proces może w ogóle się odbyć.

Dla oskarżonych tych procesów nikt nie ma specjalnej sympatii. Są wszak współuczestnikami systemu, którego padają ofiarą. Czynią zresztą wszystko co leży w ich mocy, aby sympatii dla siebie nie wzbudzić. Nieliczne są tylko wyjątki np. ostatnie zeznania Krestińskiego, a i tu człowiek zadawał sobie w pierwszej chwili pytanie, czy i to nie zostało wyreżyserowane, aby ludzie przestali wreszcie mówić, że to jest dziwne i nieprawdopodobne, iż tak wszyscy w czambuł przyznają się do winy. Okazało się, że przecenialiśmy reżyserię. Krestinski ostatecznie się przyznał.

Ale mimo, że, powtarzamy, oskarżeni nie budzą sympatii, w oczach opinii procesy te nie są procesami nad oskarżonymi, ale są procesami nad systemem. Oto są niezamierzone skutki takich procesów.

I wciąż zadajemy sobie pytanie: **po co im są te procesy potrzebne?** Czy dla celów wewnętrznych? Czy idzie o to, żeby stłumić wszelką opozycję, czy krytykę? Sam fakt konieczności ciągłego powtarzania tego rodzaju procesów dowodzi ich nieskuteczności i niecelowości. Czy może idzie o cele zewnętrzne, o zaimponowanie światu swą siłą? Chyba w tym właśnie celu organizuje się te procesy z taką ostentacją, zamiast je przeprowadzić możliwie najciszej, jeżeli nawet nie w tajemnicy. Skutek jest, rzecz jasna, wprost odwrotny. Procesy te stwarzają wrażenie słabości i bezsiły. Jak słaby musi być Rząd, który po **dwudziestu przeszło latach istnienia napotyka na tak wielki opór, że musi go łamać takimi środkami i metodami.** Jak chwiejna jest podstawa systemu, który grzęźnie w bagnie zdrady swoich przywódców i wodzów, jeżeli wierzyć stalinowskim oskarżeniom. Przed epoką procesów opinia była raczej skłonna uważać rząd sowiecki jako mocny, utrwalony i skonsolidowany. Procesy odsłaniają obraz zgoła inny.

Ale na zagadnienie procesów należy jeszcze popatrzeć z innego punktu widzenia. Wywierają one nie tylko ujemny wpływ na wewnętrzne stosunki w Z.S.S.R. Nie należy zapominać, że Sowiety są ważnym czynnikiem polityki międzynarodowej. Wypadki tam się rozgrywające nie mogą zostać bez wpływu na znaczenie tego kraju na arenie międzynarodowej.

W walce toczącej się między faszyzmem a demokracją Sowiety zajmują stanowisko anty faszystowskie. Dążą podobno do osiągnięcia możliwie najbliższego porozumienia z państwami demokratycznymi. Są w sojuszu z Francją. Mają ambicję odegrania w bloku antyfaszystowskim roli aż kierowniczej Tymczasem trzeba sprawę jasno postawić. Nie można prowadzić akcji antyfaszystowskiej, **gdy się stosuje te same metody ,które przyświecają faszystom. „Totalizmowi" i barbarzyństwu faszyzmu może się przeciwstawić tylko demokracja.** Tylko pod sztandarem wolności można tę wlakę prowadzić. I dlatego też wszystkie takie objawy, w rodzaju tych procesów, które odzwierciadlają istotę rządów sowieckich, osłabiają znaczenie Rosji w tak zwanym froncie antyfaszystowskim.

Logika sytuacji wymagała, aby państwo sowieckie po osiągnięciu zasadniczego celu swej rewolucji, po utrwaleniu nowej władzy i złamaniu oporu przeciwników klasowych, przystąpiło wreszcie do formowania nowych, sprawiedliwych i socjalistycznych form rządzenia. Ewolucja ku demokracji była nakazem chwili. Tylko taka ewolucja mogła dowieść, że państwo to przechodzi od tymczasowości do stałości. I tylko taka ewolucja mogła je postawić w rzędzie państw demokratycznych i uprawnić do udziału w akcji antyfaszystowskiej.

ADAM PRÓCHNIK.

W Anglii

Kampania przeciw Chamberlainowi

Sądząc z rozmachu akcji, podjętej przeciw Chamberlainowi, nie należałoby mu wróżyć długiego żywota politycznego. Wątpić jednak można, by Chamberlain ustąpił tylko pod naciskiem opinii; on się nie wyrzecze swoich planów „pokojowych" do współki z Mussolinim i Hitlerem; dopiero gdy te plany nie powiodą się, Chamberlain dojrzeje do dymisjii.

W każdym razie Partia Pracy już teraz przygotowuje się do wyborów. Wszystkie okręgi partyjne otrzymały polecenie uruchomienia aparatu wyborczego.

Oprócz tych przygotowań Partia organizuje za kilka dni *„tydzień pokoju"*. Jestto bardzo potrzebna i doniosła akcja. Konserwatyści bowiem, nie wiedząc jak zwalczać opozycję, używają najbardziej demagogicznego wykrętu, jakoby opozycja zwalczała „pokojową" politykę Rządu, a tym samym pchała kraj do wojny.

Otóż „tydzień pokoju" poświęcony będzie prawdziwej propagandzie pokojowej, demaskującej fałszywą grę konserwatystów. Jest to niezbędny wstęp do akcji wyborczej, kiedy demagogia „pokojowa" konserwatystów będzie święciła orgie.

Obok tego odbywa się masowa akcja wiecowa. W poniedziałek Londyn robotniczy protestował przeciw polityce Chamberlaina na olbrzymim wiecu w „Kingsway Hall". Ponieważ 3 tysiące osób nie mogło się dostać do hali, urządzono drugi wiec pod gołym niebem.

Gdy przewódca Partii, tow. Attlee, ukazał się na trybunie, przywitano go okrzykami: „niech żyje przyszły premier"!

Na wiecu sekretarz londyńskiej Rady Związków Zawodowych rzucił pod adresem Rządu ostrzeżenie, że robotnicy zaprzestaną produkcji broni, jeżeli Rząd nie dotrzyma swego żobowiązania, iż zbrojenia mają służyć tylko do odparcia napadu i że program zbrojeniowy nie może trwać w nieskończoność.

„Od czasu jak Chamberlain został premierem — mówił pos. Herbert Morrison — polityka angielska stawała się coraz bardziej przyjazna dla dyktatorów faszystowskich. Obecnie wstąpił do Rządu otwarty przyjaciel gen. Franco, Lennox Boyd. Rząd angielski spadł na poziom Schuschnigga, gdy szedł do Hitlera i jedyna różnica była ta, że Hitler rozkazał ministrowi przyjść, Mussolini zaś kazał — odejść. Nigdy nie myślałem, że dożyję dnia, kiedy Rząd angielski o takiej większości jak obecny zgodzi się na mianowanie czy odwołanie ministra na żądanie obcego rządu".

Miarą nastrojów w Anglii jest fakt, że Uniwersytet Oksfordski powziął rezolucję, w której ubolewa z powodu dymisji Edena i wyraża życzenie powrotu do polityki Edena.

W wyborach na uniwersytetach szkockich kandydat konserwatystów wprawdzie przeszedł, ale tylko dlatego, że było kilku kandatów, którzy razem otrzymali o 700 głosów więcej od konserwatysty. Jesttto pierwszy wypadek, że konserwatysta znalazł się na uniwersytecie w mniejszości.

W Izbie Gmin posłowie socjalistyczni ponownie zapytali Chamberlaina, kto to jest ten „przyjaciel", który go zawiadomił o piśmie Mussoliniego w sprawie wycofania „ochotników" z Hiszpanii.

Chamberlain odrzekł, że sam go nie zna, że go się tylko.. domyśla. Odpowiedź ta spotkała się w „Daily Herald" z taką oto oceną:

„Czy ten przyjaciel zjawia się u Chamberlaina zamaskowany i zakapturzony, niby „kagular" francuski? Byłże to głos upiora przez telefon czy przez eter? A może rzucał noty przez komin gmachu, w którym premier urzęduje?

Jak premier się — domyśla? Czego się domyśla? Co wogóle sobie premier myśli"?

MAŁY FELIETON

Powszechny obowiązek

Tego dnia w kilku kamienicach przy ul. Leśnej była Sodoma i Gomora. Panowie pospóźniali się do biur, urzędnicy — do urzędów, a dzieci — do szkół; panie zaś od irytacji dostały migreny.

Zaczęło się od tego, że wszystkie Kasie i Marysie, czyli t. zw. pomocnice domowe, długo nie wracały z bułkami, mlekiem i innymi zakupami rannymi, a potym usprawiedliwiały się, że w sklepiku było strasznie dużo ludzi i trzeba było czekać.

I tak było naprawdę. Wszystkie czekały, ponieważ sklepikarka nie załatwiała klienteli ,lecz rajcowała ze wszystkimi pomocnicami domowymi i innymi kobietami naraz.

Bo przecież, jak świat światem czegoś podobnego nie było.

Wiadomość przyniosła Walercia od adwokata z pod 98 numeru. A jak Walercia coś mówi, to zawsze prawda. Ta to Walercia pierwsza wpadła do sklepiku jak bomba, nawet uczesać się z wielkiego pośpiechu nie zdążyła i już z progu zawołała:

— Pani Serdelowska kochana, do wojska nas będą brać! Mój pan mówił. Sama na własne uszy słyszałam. Jak się to pani podoba, co? Kobiety do wojska, co?

Pani Serdelowska, która akurat krajała dla innej pomocnicy domowej ser litewski, znieruchomiała z nożem w ręku.

— Przyśniło się chyba pannie Walerci? — zapytała niedowierzająco.

—Co się miało przyśnić! Nie ma pięciu minut, jak pan mówił do pani. Żebym trupem padła, jeśli nieprawda.

— Mówże panna Walercia, jak i co?

— Ano mówił pan, że wszystkie kobiety, a przede wszystkim pomocnice domowe, bo to ma być służba pomocnicza, będą stawać do „siuprewizji". Tylko smarkate do 19 lat zostaną w domu, a reszta wszystko marsz do pułku. Wszystkie do 45 lat.

— To starsze baby też zostaną w domu? — zapytała Andzia, co to służy u tego urzędnika magistrackiego.

— Nie zostaną, bo żadna się nie przyzna, że ma już skończonych 45 lat. Moja pani, jakem do niej nastała, to miała 44 lata, a teraz po dwuch latach wszystkim powiada, że ma 42 lata.

— Mów-no panna, jak to będzie? Czy będą oddzielne pułki kobiece?

— Pan nic nie mówił, to pewno razem z chłopakami będziem w wojsku.

— Ja się tam przy chłopach rozbierać nie będę — oświadczyła Józia od aptekarza.

— To panna Józia będzie spała w płaszczu i butach.

— Żeby przynajmniej firaneczkę dali, żeby można było się zasłonić.

— Już tam żołnierze się przestraszą panny Józi firaneczki!

— Mnie się faktycznie to podoba. Jak ma być równouprawnienie kobiet z meżczyznami, to niech będzie we wszystkim. Chciałabym tylko z moją starą dostać się do tego pułku, gdzie mój Franek jest kapralem. O słodki Jezusie, już by on jej dał szkołę, oho!

— To i nasze stare pójdą?

— Się wie. Żadnych wyjątków. Chyba, że kaleka. Ma dwie lewe nogi, albo zezuje, albo ma sztuczny biust, znaczy się inwalida wojenny. Takich do wojska nie wezmą, bo po co?

— W wojsku i taka się przyda. Dlaczego nie? Niech podłogi szoruje, kartofle obiera, bieliznę pierze.

— Czy nieprzyjaciel na wojnie do kobiet także strzela? — zapytała Marcysia z 3-go piętra.

— To zależy. Francuz, Niemiec i Japończyk za żadne skarby świata do kobiety nie będą strzelać, ale znakiem tego Anglik, Prusak i Turek — to owszem. Nie uszanują w żołnierzu kobiety.

W milczeniu przysłuchująca się dyskusji 70-letnia staruszka wybuchła nagle głośnym łkaniem.

— Co się pani stało? — pytano zewsząd.

— O mój Boże, mój Boże — zawodziła starowina — kto memu Andrzejowi obiad ugotuje, guziki przyszyje, koszulę upierze, gdy mnie wezmą do wojska?

ULTIMUS.

Czy istnieje sztuka bez obcych wpływów?

(Na marginesie wystaw S. Ordyńskiej i M. Szymanowskiego)

Rzucono u nas niedawno hasło „unarodowienia“ sztuki, która winna się wystrzegać obcych wpływów i czerpać jedynie swe pomysły z rodzimej kultury. Sprawa wydaje się zupełnie prosta. Brać z własnych zapasów i tworzyć. Samowystarczalność. Dobrze — a jeśli tych zapasów nie ma? Jeśli własna kultura plastyczna jest zbyt młoda, by mogła dać odpowiednią pożywkę nowemu pokoleniu? Tymczasem historia sztuki poucza nas, że u podstaw każdej młodej kultury plastycznej znajdują się obce



S. ORDYŃSKA
Portret dziewczynki

wpływy. Nie inaczej rzecz się ma w literaturze i w innych dziedzinach kultury pięknej. Wiadomo powszechnie, że sztuka europejska wywodzi swój rodowód z kultur plastycznych bliskiego Wschodu. Na starożytną sztukę grecką, która jest pierwszym objawem europejskiej umysłowości, wpływa bezpośrednio starsza od niej sztuka egipska, Sztuka Hellady wchłaniając owe wpływy, asymiluje je, przeobraża — stwarzając nowy typ plastycznej kultury, oparty na harmonijnym stosunku człowieka do świata.

Podobnie sztuka francuska, która nigdy nie dążyła do izolacji, a we wpływach idących z zewnątrz nie tylko nie widziała niebezpieczeństwa — lecz przeciwnie — sposobność do wzbogacenia się. „Wpływy zagraniczne — pisze znany estetyk francuski, Pierre de Colombier — są życiem samym sztuki. Nie wolno się przed nimi bronić; kiedy padają na temperament narodowy,



M. SZYMANOWSKI
Stare domy w Kazimierzu nad Wisłą

dostatecznie silny, on je asymiluje i przeistacza. Jeżeli nie jest do tego zdolny, prawdopodobnie sam z siebie nic by również dać nie umiał“.

A więc wpływy, idące do nas ze sztuki francuskiej, mają znacznie głębsze uzasadnienie, aniżeliby się to na pierwszy rzut oka wydawało. Francja dzisiejsza bowiem reprezentuje w swej sztuce ową całą ześrodkowaną żywotność plastycznej kultury światowej, która idąc przez narody i epoki, stworzyła jedyną tylko tradycję, jeden kompleks wartości — których źródłem pozostanie po wieki forma staro-grecka i kolor pompejańskich fresków. Ale uniwersalizm sztuki francuskiej nie niszczy bynajmniej odrębnych cech sztuki innych narodów. Wpływy francuskie znamionuje jedynie pewna postawa zasadnicza wobec czołowych zagadnień plastycznych sztuki nowoczesnej, która wyraża dziś nowy stosunek człowieka do świata.

Owe cechy nowoczesności, wyrażające się głównie przez nową mowę form i nową ich organizację — posiada właśnie malarstwo S. Ordyńskiej. Wystawa tej malarki, otwarta w sali przy ul. Kredytowej 9 — daje wystarczający pogląd na jej metodę malarską, stojącą dość blisko t. zw. „szkoły paryskiej“. Mocne zaznaczenie przeciwieństw świateł i cieni, poszukiwanie harmonii kolorowej przez dobranie kilku zasadniczych tonów o różnym natężeniu i sprowadzenie uproszczonej formy do pewnej ogólnej za-



M. SZYMANOWSKI
Krajobraz

sady kompozycyjnej, cechuje to malarstwo i jego stosunek do rzeczywistości widzialnej.

Na innych zgoła podstawach opiera swe malarstwo M. Szymanowski. W jego akwarelach (a raczej rysunkach podkolorowanych) wystawionych w Salonie Koterby (Kredytowa 2/4) — widzimy chęć zbliżenia się do tradycji japońskiego drzeworytu z jego dekoracyjnym traktowaniem formy, tak odrębnej od europejskiego „widzenia“ i odczuwania świata. Czym jednak była sztuka japońska dla impresjonistów z połowy ubiegłego wieku? Japończycy dawali w swych drzeworytach znacznie więcej, niż same tylko wrażenia wzrokowe. Jak gdyby na przekór swej fenomenalnej znajomości przyrody — dawali oni niejako swój własny pogląd duchowy, jakby niematerialny, a stwarzając iluzję przedmiotu, jego pozór — wcielali to wszystko konksekwentnie w plastyczną formułę, w pewną konwencję, przezwyciężając tym sposobem cały balast materialności. Był to więc styl całkowicie odrębny, obcy dla europejskiego odczucia, głównie przez przedstawianie wszystkiego na jednej płaszczyźnie. Mimo to malarstwo impresjonistyczne wchłonęło finezję japońskiej techniki plamy barwnej i jej niebywałą kulturę linii, asymilując te zdobycze do własnych celów. „Kwestia japońska“ w sztuce europejskiej została tym samym ostatecznie przezwyciężona i nie ma potrzeby znowu do niej powracać.

Ale wobec znanej wśród niektórych naszych malarzy awersji do sztuki francuskiej — „odkrywanie Ameryki“ jest u nas na porządku dziennym. Zrozumiał to, zdaje się w końcu, M. Szymanowski, gdyż ostatnie jego prace zdradzają bardziej bezpośredni stosunek do przyrody — przyrody widzianej okiem Europejczyka, a nie artysty z Dalekiego Wschodu.

R. WINKLER.

Orzeszkowa w nowym wydaniu

Nakładem firmy Gebethnera i Wolffa ukazał się tom XI „Pism“ Elizy Orzeszkowej. Wydawnictwo to, obliczone na 30 tomów, pod redakcją Aurelego Drogoszewskiego i Brunona Świderskiego, dokonywa celowego wyboru pism Orzeszkowej, starając się rozpowszechnić jej dzieła najlepsze i najdojrzalsze.

Tak się bowiem stało, że największą poczytnością cieszyły się dzieła Orzeszkowej z artystycznego punktu widzenia bynajmniej nie najlepsze, lecz tendencyjne i dydaktyczne jak „Pamiętnik Wacławy“ — i nade wszystko popularna w całej Europie — „Marta“.

Nowe — staranne i estetyczne wydanie dzieł Orzeszkowej ma wypełnić tę lukę, przyczynić się do rozpowszechnienia pism, które przetrwały próbę czasu, a których już zabrakło na rynku księgarskim.

Główną troską wydawców stało się przywrócenie tekstom Orzeszkowej ich autentycznego brzmienia, zniekształconego nie tylko przez cenzurę rosyjską, lecz i przez licznych „poprawiaczy“, doprowadzających swoją troskę nad poprawnością języka do wytępienia wszelkiego kolorytu lokalnego i czasowego.

Zadaniem nowego wydania stało się więc przywrócenie tekstom Orzeszkowej ich pierwotnego brzmienia, co, oczywiście, nie wszędzie może się udać, gdyż Orzeszkowa komponowała już swe powieści z uwzględnieniem istnienia cenzury rosyjskiej, w tych więc wypadkach restaurowanie pierwotnego zamysłu jest już niemożliwe.

Dotąd ukazało się jedenaście tomów wydawnictwa, zawierających: Tom I — „Obrazek z lat głodowych“ i „Początek powieści“; Tom II — romans „W klatce“; w tomie III znalazła się sławna „Marta‘; tow IV i V — „Meir Ezofowicz“; tomy VI — VIII wypełniają obrazki „Z różnych sfer“ z lat 1879 — 82; tom IX — „Pierwotni“, tom X — „Mirtala“ i tom XI — „Panna Antonina“.

Z ostatnich tomów wydawnictwa na szczególne zainteresowanie zasługuje mało znana „Mirtala‘, powieść z życia żydowskiego z czasów Wespazjana.

Nie bez znaczenia będą dla nas okoliczności, które skłoniły Orzeszkową do zajęcia się tym tematem.

„Mirtala“ powstała na początku r. 1883 jako wyraz protestu autor przeciwko nurtującym naówczas społeczeństwo polskie prądom antysemickim.

W r. 1881 w czasie świąt Bożego Narodzenia doszło w Warszawie do pogromu Żydów. Orzeszkowa, wstrząśnięta tymi zdarzeniami, zareagowała na nie bezpośrednio traktatem „O Żydach i kwestii żydowskiej“, w następstwie głębiej przetrawiwszy te wypadki, znajduje dla nich tło i perspektywę historyczną w „Mirtali“, w której w przenośni dziejowej oświetla pośrednio aktualne wypadki.

W liście do swego przyjaciela, Jana Karłowicza, w następujący sposób przedstawia Orzeszkowa genezę swojego utworu:

„Kiedy się przeczyta numer „Roli“ Jeleńskiego, z dziwną przyjemnością słucha się potem Seneki i Muroniusza. Czytając list Matejki szczujący na Żydów, pomiędzy wierszami widziałam migocące stare, bardzo stare słowa: „Człowiek dla człowieka świętym jest“.

„Mirtala“ była więc przejawem reakcji Orzeszkowej na agitację pogromową części prasy ówczesnej i opinii.

Ta nader interesująca i przesiąknięta najgłębszym humanitaryzmem powieść zgotowała pisarce jednak szczególną niespodziankę.

Nie będzie dla nas z perspektywy lat kilkudziesięciu szczególnego posmaku i humoru pozbawiony fakt, że humanitarne tendencje Orzeszkowej w tej powieści śród części naszych „postępowców“ znalazły szczególne oświetlenie, zaczęto bowiem pisarkę posądzać o... antysemityzm — i odradzano jej wydanie tej powieści.

Po latach kilku dopiero, przezwyciężając wiele trudności, wydała wreszcie Orzeszkowa „Mirtalę“. Trudno by nam było obecnie pojąć i zrozumieć istotę pretensji, jakie miano do Orzeszkowej z okazji „Mirtali“, gdybyśmy w naszych czasach nie byli również świadkami niezwykłej chyżości i pośpiechu, z jakim burżuazyjna prasa żydowska rozdziela za ta nie pieniądze patenty na antysemityzm.

Incydent, jaki się przytrafił klasycznej filosemitce i najzacniejszej kobiecie jest pod tym względem niezwykle pouczający.

Nie mając zamiaru w krótkim wyliczeniu pozycyj tego pięknego i tak potrzebnego wydawnictwa wdawać się w bliższą ocenę czy krytykę utworów, pozwolimy sobie to zrobić w miarę uzupełniających się cyklów z życia poszczególnych grup i warstw społecznych.

W każdym razie powieści Orzeszkowej z życia chłopskiego i żydowskiego domagają się nowego oświetlenia krytycznego.

Witając na razie ukazanie się XI tomu pism Orzeszkowej, życzymy wydawnictwu, by znalazło uznanie i popyt u najszerszych rzesz czytelników, gdyż na to całkowicie zasługuje.

J. N. MILLER.



BENEDYKT HERTZ.

Bankructwo

Dziś, jak wiadomo, turystyka w modzie,
Ten, co nie podróżuje, nie czyni wycieczek,
nie umie mówić o górskiej, czy innej przyrodzie —
kiep, prostak, ćwieczek.
Z tej właśnie racji dzielnych żółwi plemię
postanowiło zwiedzić obce ziemie.
Myśl tak się spodobała, że stworzono wnet
Klub Turystyki Żółwiej — w skrócie K. T. Ż.,
i nad ranem gromada w dobranej ekipie
sypie.
Idą, idą, maszerują,
ziemię brzuchami szorują...
Nic, że drogę im utrudnia
skwar południa...
nic, że słońce gdzieś zapada;
sunie wciąż dalej gromada,
bez wytchnienia, naprzód, śmiało.
Ale cóż się pokazało?..
Oto, że maszerując od świtu do zmroku,
uczyniła dziesięć kroków,
a słup, co tej pielgrzymki miał być niby Mekką,
jak przedtem był daleko, tak został daleko.
Widząc, że się plan nie iści,
przystanęli turyści,
by dokumentnie zbadać, jaka jest, u diaska:
przyczyna fiaska.
Wygłoszono długie mowy
i po dyskusji nader szczegółowej
Żółw senior swoje wypowiedział zdanie,
wszyscy zgodzili się na nie:
bo oto z żółwich doświadczeń wynika,
bankructwo turystyki — finis turystyka!

Są kraje (pewno czytelniku, wiesz),
w których i demokracja... bankrutuje też.

I. Papanin — Z dziennika

Ostatni dzień na krze*

przełożyła Halina Pilichowska

19 lutego.

Tej nocy i tego dnia nie zapomnę nigdy. Nie jedliśmy nawet wczoraj kolacji. Tak się denerwowaliśmy, że nie mogliśmy nic przełknąć. Na domiar złego obaj z Ernestem ugotowaliśmy nieszczególny obiad. Kapuśniak i kasza gryczana były tym razem niezbyt smaczne i prawie ich nietknęliśmy. To też na wystygłej blasze stały zimne rondle z ostatnim posiłkiem, którymy ugotowali na krze.

Godzina 1 w nocy. Dyżur objął Pietia (Szyrszow). Byłem wolny ale nie mogłem zasnąć. I nie chciałem podczas nocy, tak pełnej napięcia, pozostawiać Pieti samego. Zasiedliśmy do szachów. Co pół godziny wychodziliśmy z namiotu, sprawdzaliśmy, czy się nie zakradł jakiś zwierz, czy nie oderwał się kawał kry. Powierzchnia jej wynosi obecnie 30 na 50 metrów. Na dobitkę kra pękła na cztery części i obaj dokładnie oglądaliśmy rysy, aby w razie rozszczepienia się kry—uratować najbardziej cenny bagaż, któryśmy za wczasu ułożyli na nartach.

Wszystko było w porządku. Przegrałem cztery partie i nie gniewałem się. Wyszliśmy z namiotu i ujrzeliśmy wzbijający się w niebo promień reflektora. Później promień ten się zniżył, zaczął błądzić po horyzoncie. Szukali nas, ale nie mogli odnaleźć. Pobiegliśmy na wzgórek. Złapałem po drodze bańkę z benzyną. Zdarliśmy z siebie futrzane koszule, oblaliśmy je benzyną, zatknęliśmy na kijach i podpaliśmy. Dwa razy rozpalaliśmy ognisko z przesyconych naftą szmat, starych futer i pilśniaków. Stos płonął wspaniale: płomień strzelał wysoko w górę. Grzeliśmy się przy ognisku i byliśmy pewni, że z okrętów doskonale nas widzą. Jednakże—jak po kilku godzinach zakomunikowano nam przez radio — olbrzymie nasze ognisko migotało nie mocniej niż łuczywo i było ledwo widoczne.

„Wesoły“ zachowywał się w nocy bardzo źle. Gdy tylko w naszym kierunku padał srebrzysty promień reflektora, pies zaczynał okropnie szczekać. Nerwy moje były tak napięte, że nie mogłem znieść tego zajadłego, przechodzącego w skowyt szczekania. Złapałem „Wesołego“ i wpakowałem między kolana — pies się uspokoił. Lecz zaledwie go wypuściłem, pobiegł na sąsiednią krę i tam czując się zupełnie bezpieczny zaczął znów szczekać i szczekał tak długo, aż reflektor zgasł.

O godz. 6-ej rano rozpoczął się dyżur Krenkla. Niebawem wstał również Fiodorow. Na niebie widać było gwiazdy, to też Fiodorow zajął się astronomicznymi obliczeniami. Ułożyliśmy radiogram do władz z zawiadomieniem o ukończeniu naszej pracy.

O godzinie 7-ej rano położyłem się spać, spałem do 10-ej i po przebudzeniu czułem się rześko. Serce tylko biło niespokojnie i często zamierało. O godzinie 12 m. 30 zamierzaliśmy rozpocząć obserwacje meteorologiczne, ale zażądano od nas drogą radiową: „Rozpalcie ogniska, pochodnie!“ Zaczynało świtać. Byłem oburzony: przez całą noc paliliśmy benzynę, naftę, a oni się wciąż domagają ognia. Wydaje się im, że tu jest Baku, czy co!

Mimo wszystko rozpaliliśmy ognie.

Godzina 1 po południu. Statki jadą całą parą. Są już całkiem blisko. Trzeba się przygotować. Postanowiłem doprowadzić swój wygląd do porządku. Zacząłem się golić. Z podniecenia ręce mi drżały. Zaciąłem się: buchnęła krew, Spojrzałem na swe odbicie w lustrze — okropność! Nie myliśmy się od 1 stycznia. Ręce mam jak kominiarz. Spróbowałem obetrzeć je śniegiem, tyle tylko, żem brud rozmazał, czyściejsze nie były...

O godzinie 2 po południu okręty dotarły do szczeliny, przycumowały. Widzimy przez lornetkę, jak ludzie schodzą śpiesznie na śnieg. Nie mogę się powstrzymać, odwracam głowę. Widzę, że Pietia raz po raz mruży oczy...

Biegnę na spotkanie. Z dwóch stron zbliżają się „tajmyrowcy“ i „murmaniowcy“. Dowodzi „polarnik“ Ananij Ostalcew. W wyprawie bierze udział wielu towarzyszy z zimowisk — pracownicy naukowi Rudakow, Mieleszko, lotnik Własow, który pierwszy przyleciał na nasze lotnisko, dziennikarz Ezra Wileński, który uczestniczył wraz z nami w locie do bieguna, jedyny uczestnik wyprawy, który po raz wtóry znalazł się w obozie... Omal mnie nie rozszarpali. Od sińców wskutek podrzucania w górę uratowały mnie futrzane spodnie i koszula...

Obóz kończy swą egzystencję. Gromadzimy się koło radiostacji i uroczyście podpisujemy radiogram do władz. Ernest (Krenkel) zaczyna nadawać. Znów czuję ucisk w gardle. Odchodzę prędko na bok. Obstępują mnie marynarze, palacze, operatorzy kinowi, fotoreporterzy, polarnicy.

— Podaruj mi filiżankę!

— Napisz dedykację na tej książce!

— Pozwól mi zabrać na pamiątkę paczkę suszonego kompotu!... tabliczkę zupy grochowej!... pudełko pomidorów!...

Odkopujemy duży namiot niemal zupełnie zasypany śniegiem. Pieczołowicie go rozkładają, ładują na statek. Kra wyludnia się. Żegnam się z naszym terytorium, obchodzę je dokoła. Wyznać muszę, że mi smutno, że mi przykro, że mi żal opuszczać tę krę. Była dla nas tak wyrozumiała, gościnna, tak życzliwa...

Odchodzimy. Oto na pagórku śnieżnym powiewa nasza flaga państwowa. Flagę tę zostawiamy: niechaj pływa po morzu tak długo, aż kra stopnieje.

Jestem już na „Murmanie“. W wyniku losowania dostałem się tu wraz z Ernestem. Siedzę w przytulnej kajucie. Kreślę te słowa, przeglądam stosy dzienników i wydaje mi się, żem kry jeszcze nie porzucił, tylko po prostu śpię w namiocie, i śni mi się sen, słodki, radosny. Ale to nie sen, lecz jawa. Jestem na pokładzie naszego statku, w gronie przyjaciół, rodaków, w gronie serdecznych naszych ludzi.

Nie trzeba już pisać dziennika. Kończę.

Pokład łamacza lodów „Jermaka“.

*) Dziennik Papanina w całości, w przekładzie H. Pilichowskiej, ukaże się niebawem na półkach księgarskich.

Obowiązki demokracji

W czasie, gdy w wielu krajach nie tylko naszej części świata, zarówno na powierzchni życia, jak w jego podziemiach toczy się wielki dziejowy spór o rodzaj i charakter form organizacyjnych życia narodów, o to, jak ma być zbudowane państwo nowoczesne, czy opierać się ma ono w swoim rozwoju na masach równouprawnionych obywateli, czy na garści oligarchów z czeredą związanej z nimi wspólnymi interesami wyższej biurokracji,—w epoce, gdy na płaszczyźnie dziejów naszej cywilizacji ożywia się i nasila do momentu dramatycznego napięcia odwieczna walka Człowieka z przywilejem, walka o prawa Demokracji — nie od rzeczy będzie zastanowić się parę chwil nad tym samym zagadnieniem, rozpatrywanym ze strony odwrotnej: nad istotą i znaczeniem obowiązków Demokracji.

Że obie te strony historycznego zjawiska rządów ludowych warunkują się i uzupełniają wzajemnie, na to mamy aż nadto dużo dowodów w przebiegu dziejów. Demokracje, w których większość obywateli nie potrafiła zachować aktywnej, nawet ofiarnej postawy w obronie owego ustroju, swych praw i celów rozwojowych — degenerowały się szybko, nie mogły wytrzymać naporu demagogii. stawały się łupem bądź spryciarzy, bądź pojedyńczego autokraty. „Cezaryzm u góry oznacza nihilizm dołów" — te słowa, powtarzane przez Napoleona III, dyktatora - cesarza, a więc osoby niewątpliwie kompetentnej, mogą mieć w tym wypadku charakter opinii biegłego eksperta.

Zaczynająo od wspaniałej demokracji starożytnych Aten, której spuścizną kulturalną do dzisiejszego dnia żywimy się wszyscy (nie wyłączając dyktatorów) poprzez średniowieczne demokracje miast italskich aż do „Tymczasowego Rządu" Kiereńskiego i zgruchotanej w naszych oczach niemieckiej Republiki Wejmarskiej, wszędzie przyczyna katastrofy rządów ludowych wynikała nie z braku treści psychicznej i energii twórczej, która wyładowywała się w pomnikowych dziełach wielkiej doniosłości społecznej i kulturalnej, ani też z braku ludzi uzdolnionych do funkcji życia publicznego, gdyż wielki rezerwuar szerokiej bazy społecznej dawał stokroć lepsze gwarancje dopływu potrzebnego materiału ludzkiego niż małe bagienka klik oligarchicznych. Była ona zawsze następstwem wewnętrznej słabości organizacyjnej, wyrosłej na tle zaniku poczucia odpowiedzialności, braku dyscypliny, hamletyzowania i wygodnictwa, występnych kompromisów z własnym demokratycznym sumieniem i niewczesnej tolerancji wobec zakusów, przyczajonej, gotowej do skoku reakcji przywileju.

Natomiast wszędzie tam, gdzie przeciętny „szary" obywatel, odczuwając dobrodziejstwa ustroju demokratycznego potrafił się z nim organicznie zróść, zidentyfikować, gdzie zdołał dojrzeć w nim integralną całość, której cząstką jest on sam — „szary" — wraz z całą sferą swych zainteresowań, i — co najważniejsza — bronić potrafił owej całości i własnej w nim cząstki z niezmordowaną konsekwencją dobrego gospodarza strzegącego swego dobytku przed inwazją szkodników — tam wszędzie nawet drobne sadzonki posiewu demokratycznego rosły i potężniały z biegiem pokoleń, przeistaczając się po upływie wieków w rozłożyste dęby, ogarniające konarami swymi ogromne połacie naszego globu — kraje najwyższej duchowej i materialnej kultury.

Człowiek tworzy demokrację wysiłkiem swego czynu, utrzymać ją i obronić może jedynie mocą charakteru — nie tylko jednostek przodujących, ale przede wszystkim mocą charakteru przeciętnego obywatela, tego właśnie „szaraka" z tłumu. Już z samej swej istoty ustrój demokratyczny nie może opierać się na t. zw. „wielkich ludziach", „mężach opatrznościowych", lecz na wysokim poziomie przeciętności swojego ogółu. Każdy obywatel winien odczuwać ciążącą na nim cząstkę odpowiedzialności, każdy — solidaryzować się z istotą praw zasadniczych ustroju, który jedynie zapewnić mu może **maximum** praw pod warunkiem, że on ze swej strony wypełni rzetelnie pewne przynajmniej **minimum** obowiązków. Jeżeli obywatel nie ma we właściwej cenie swego obowiązku wykorzystania kartki wyborczej, to mu tę kartkę spryciarze wyłudzą czy sfałszują gładko. Jeżeli pozostaje obojętny na widok podkopu, dokonywanego pod urządzenia, prasę, hasła i zasady demokratyczne, nieczuły na zasłyszane złośliwości, drwiny, potwarze, jeżeli wreszcie zdolny jest zachować „wyrozumiałą" czy „neutralną" postawę wobec notorycznych wrogów a, naodwrót, nie jest zdolny własnym wysiłkiem zjednywać nowych przyjaciół, to taki obywatel nie jest demokratą (chociażby przy sprzyjającej koniunkturze tak nazywać się chciał). A gdzie nie ma demokratycznie usposobionych szerokich mas — tam nie może utrzymać się Demokracja, nawet jeśli zrządzeniem zewnętrznych przyczyn chwilowo zapanuje. Dla wygodnej bierności samolubów, dla ostrożnej rezerwy tych, co uważają, że „nie mogą się narażać", wielki poeta włoski już przed sześciuset laty wynalazł właściwe miejsce — w piekle, nadmieniając przy tym, że nietylko niebo, ale i piekło także takich bardzo niechętnie przyjmuje.

Natomiast ponurą groteską wydaje się ciągle jeszcze często słuszeć się dające twierdzenie o rzekomej konieczności zachowywania metod, nacechowanych tolerancją w walce o byt z wrogiem Demokracji. Gdyby bokser, przystępujący do zawodów, zamierzał walczyć w balowych rękawiczkach, turysta chciał zdobywać zaśnieżone szczyty we fraku i w lakierkach a buddyjski misjonarz próbował nawrócić orangutanga — żaden z nich nie popełniłby głupstwa bardziej oczywistego. To też w krajach, gdzie tego rodzaju poglądy znamionują akcję obozu demokratycznego, najczęściej po pewnym czasie dyktatorzy w obozach koncentracyjnych przeprowadzają doszkolenie praktyczne niepoprawnych marzycieli.

Idea demokratyczna, jak każda wielka idea, żyje, rozwija się i wzmacnia czynnym wysiłkiem swych wyznawców. W miarę ich gotowości do ofiary zwycięża na najbardziej nawet urwistych szlakach górskich. Marnieje na gładkiej, asfaltowanej drodze, wiodącej z ulicy Lichej na plac Kompromisu.

ST. WIĘCKOWSKI.

Adwokatura musi być niezależna

Komunikat Zarządu Zrzeszenia Prawników-Socjalistów

Dnia 3 marca r. b. ukazał się w pismach komunikat o uchwaleniu przez sejmową Komisję Prawniczą projektu nowej ustawy o ustroju adwokatury. Projekt ten jest wynikiem dążeń opanowanego przez czynniki endecko - oenerowskie Związku Adwokatów Polskich, który wobec nie posiadania większości wśród adwokatury, uzyskać chce wpływy chociażby nawet kosztem obalenia samorządu adwokackiego. Projekt godzi zarazem w interesy szerokich warstw ludności i sprzeczny jest z istotnymi potrzebami społeczeństwa.

Adwokatura współdziała w wymiarze sprawiedliwości. By sprostać swoim zadaniom, adwokatura musi być WOLNA, NIEZALEŻNA OD WPŁYWU I NACISKU ADMINISTRACJI, A TAKĄ BYĆ MOŻE TYLKO W OPARCIU O WŁASNĄ ORGANIZACJĘ SAMORZĄDOWĄ.

Projekt Komisji Prawniczej Sejmu pozbawai adwokaturę niezależności i samorządu przy pomocy całego szeregu ograniczeń, z których najważniejsze są następujące:

Najwyższy organ adwokatury— NACZELNA RADA ADWOKACKA — ma się składać w znacznej części z nominatów, reszta powołana zostanie przez wybory NIERÓWNE, gdyż kilka tysięcy członków w jednej Izbie adwokackiej powołuje tę samą ilość, co kilkaset członków innej Izby. Nadomiar zaś tak skonstruowana Rada Naczelna ma dokooptować jeszcze szereg nowych członków, tak, że prawie połowa jej członków nie będzie w ogóle pochodziła z wyborów.

Ta Rada Naczelna, podkreślamy: W ZNACZNEJ CZĘŚCI PRZEZ ADWOKATÓW NIE WYBRANA, — ma mieć prawo nominowania w ciągu trzech najbliższych lat okręgowych rad adwokackich i sądów dyscyplinarnych, dotychczas zupełnie niezależnych, zaś po upływie tego czasu poszczególne Izby adwokackie będą wprawdzie mogły wybierać swe rady i sądy, ale Naczelna Rada według swego uznania będzie je mogła zawieszać.

W ten sposób Rada Naczelna ma więc opanować wszystkie władze adwokatury, a ponieważ o składzie Naczelnej Rady decydować będzie faktycznie minister sprawiedliwości, — on więc decydować będzie zarazem o składzie i uchwałach wszelkich władz w całej adwokaturze kraju.

Wpływ decydujący czynników pozaadwokackich sięgać będzie według wniesionego projektu jeszcze dalej i rozciągać się ma na skład nie tylko władz ale i CZŁONKÓW adwokatury. Do tego bowiem zamierza wprowadzenie obecnie obowiązkowej aplikacji sądowej, przez którą jak przez sito przepuszczone zostaną do adwokatury tylko te jednostki, na które się godzą czynniki administracyjne.

Projekt Komisji Prawniczej Sejmu przekreśla prawa aplikantów adwokackich, którzy nie odbyli jeszcze roku aplikacji, i w ten sposób przekreśla podstawową zasadę sprawiedliwego porządku prawnego, iż ustawa nie może za pomocą WSTECZNEGO DZIAŁANIA pozbawiać kogokolwiek nabytych już praw.

Zwracamy się w tej niemal ostatniej już chwili do czynników, od których uchwalenie projektu zależy, aby zważyły, że przekreślenie niezależności i samorządu adwokackiego oraz tworzenie typu adwokata całkowicie uległego wyrządzi nieobliczalną szkodę i krzywdę wymiarowi sprawiedliwości, interesom społeczeństwa i całego kraju.

Obecny projekt komisji sejmowej odpowiada jedynie egoistycznym dążeniom grupy adwokatów, pragnącej za wszelką cenę zdobyć głos decydujący którego w uczciwych, swobodnych wyborach samorządowych ADWOKATURA JEJ ODMAWIA.

Ich „statystyka"

Przed dwoma tygodniami, w niedzielę, świat cały z napiętą uwagą słuchał wynurzeń kanclerza Hitlera. Jedną godzinę mówca poświęcił na dane cyfrowe, na statystykę. Mówił o tym, jak mało, jak źle było w roku 1932, przed objęciem władzy przez obecny reżym, i jak wiele jest wszystkiego i jak dobrze jest w r. 1938.

Jaką wagę należy przypisywać „fachowcom" i „uczonym" Trzeciej Rzeszy — o tym świadczy następujący wypadek:

Panom Daeves i Tapp powierzono obliczenie przeciętnej rocznej straty, jaką gospodarstwo społeczne ponosi wskutek rdzewienia stali.

Obaj fachowcy doszli do wspólnego wniosku, że rdza zjada rocznie 127 tysięcy ton wartości 8 milionów mk.

Wynik ten został ogłoszony w urzędowym wydawnictwie w roku 1937.

Rok wcześniej zajmował się tym samym zagadnieniem inny fachwiec, G. Schaper, który doszedł do zgoła innych wyników, mianowicie, że strata na rdzewieniu stali wynosi 500 tys. ton wartości 120 milionów mk.

Najciekawsze, że obie statystyki ogłoszone zostały w organie przemysłu metalowego „Stahl und Eisen" bez jakichkolwiek komentarzy.

Jeśli cyfry przytoczone przed dwoma tygodniami są w tym samym stopniu „murowane", to nie dziwota, że kanclerz Hitler doszedł do tak nadzwyczajnych wyników.

Czy Hitler złoży wizytę papieżowi?

Prasa francuska interesuje się ogromnie zagadnieniem, czy podczas swych odwiedzin w Rzymie Hitler złoży wizytę także w Watykanie, czy też ominie okazję złożenia uszanowania papieżowi.

Jak dotychczas żadna z urzędowych osobistości niemieckich od czasu podpisania konkordatu pomiędzy Hitlerią a Watykanem, będąc w Rzymie, nie złożyła wizyty w Watykanie. Ani Goering, ani Neurath, bawiąc w Rzymie, do Watykanu nie zaglądali. Owszem, opowiadają, że Neurath raz zjadł obiad w restauracji na terenie Citta del Vaticano, ale być może że jest to tylko anegdotka.

Hitler wyjeżdża do Rzymu zupełnie urzędowo, jakkolwiek niemieckie sfery dyplomatyczne w Rzymie gorliwie podkreślają, że kanclerz Hitler przyjedzie do Rzymu jako przewódca partii narodowo - „socjalistycznej". Odbywa się więc jakaś gra: frak dyplomatyczny czy brunatny mundur partyjny? Oba te uniformy wiszą obok siebie w szafie, a co wódz czy kanclerz włoży — zależy od pogody...

Hitlera podejmować będzie nie tylko Mussolini, ale również król Wiktor Emanuel. Tu nadarzy się okazja złożenia hołdu nie tylko królowi włoskiemu, lecz również cesarzowi Abisynii. Co do tego nie ma żadnych wątpliwości. Ale jak zachować się wobec Watykanu, gdy prześladowania katolików w Hitlerii ani na chwilę nie ustają i nie przebrzmiały jeszcze echa mowy papieskiej, wygłoszonej w wigilię Bożego Narodzenia pod adresem Trzeciej Rzeszy.

Mussolini, który umiał doprowadzić do ścisłego porozumienia pomiędzy faszyzmem a Watykanem, gorąco pragnie doprowadzić do audiencji w Watykanie dla Hitlera. W Rzymie nie bez pewnej satysfakcji oczekują, jak Hitler wykręci się z tej drażliwej sytuacji.

H. J. Flechtner

Dłoń na pulsie miasta

Miasto żyło w gorączkowym tempie. Po długich latach kryzysu rzucono się do pracy. Produkcja ledwie nadążała za potrzebami. Nowe maszyny, racjonalizacja i elektryfikacja przemysłu zmierzały ku nasileniu tempa produkcji. Zdala, o godzinę drogi od miasta, pulsowała wielka elektrownia — serce miasta.

Pewnego zimowego wieczora — nagle wszystko stanęło. Zgasło światło. Tramwaje skupiły się w smętnych szeregach. Świece daremnie usiłowały rozedrzeć ciemności. Z ponurych czeluści sklepów, biur i fabryk wylewał się szmer głosów ludzkich, w którym powtarzało się słowo: strajk! strajk w elektrowni!?

Rzucono się do telefonów. Podmiejska centrala nie mogła podołać żądaniom. Szczęśliwcy, którzy otrzymali połączenie, domagali się wyjaśnienia, odszkodowania; wzywali naczelnego dyrektora, kierowników działów, maszynistów lub wreszcie kogokolwiek byle wyładować swój gniew.

Po chwili — rozbłysnęły lampy, ruszyły tramwaje, fabryki — miasto powróciło do życia, podwajając szybkość pracy na wszystkich odcinkach. W elektrowni badano przyczynę przerwy: ani strajk, ani zerwanie sieci lub defekt maszyny. Inżynierowie na autach sprawdzali całą sieć — nie znaleźli nic.

Gdy miasto w skupieniu nadrabiało stracony czas, ponownie zgasło światło. Powstało nieopisane wzburzenie. Kłębiły się grupy ludzkie, krzyżowały zdania, ale nim powzięto decyzję — zapłonęły wszystkie światła! Obłęd! Jak często ma się to powtarzać?

W elektrowni zaroiło się, jak gdy kto włoży kij w mrowisko. Krzyczeli wszyscy: dyrektorzy, inżynierowie, urzędnicy i praktykanci — zrzucając wzajemnie na siebie winę Generalny dyrektor groził, że zwolni kilku inżynierów, jeżeli nie wykryją zasadzki na prąd. Nadeszła chwila zmiany załogi, dzienna odchodziła, podczas gdy nowa zmiana zgubiła się w chaosie.

Nagle!

Zawyły syreny alarmowe, zabrzmiały telefony: miasto jest bez prądu.

Młody technik wyskoczył z grupy robotników, rzucił się błyskawicznie na schody i wielkimi susami podbiegł w ciemnościach do tablicy rozdzielczej. Wzdragającego się opuścić stanowisko strażnika młodzieniec odsunął ciosem pięści i oświetliwszy latarką tablicę — zrozumiał!! Szafa była otwarta, a krąg prądu przerwany.

Jednym ruchem przywrócił w mieście normalny bieg codziennych spraw.

Śledztwo ujawniło, że dozorca co dziesięć minut przerywał prąd. Aresztowano go. Przebieg sprawy, zeznania oskarżonego i świadków oraz okoliczności przestępstwa nasuwały przypuszczenie, że dozorca nie był normalny.

Obrońca domagał się ekspertyzy psychiatrycznej. Znakomity specjalista w tej dziedzinie z entuzjazmem zabrał się do tak niezwykłego wypadku. Przestudiował dokładnie życie oskarżonego, wynalazł mnóstwo szczegółów, aby z nich stworzyć tło dla sylwety duchowej podsądnego.

— Nie ma tu mowy o obłędzie — informował sędziego — raczej chodzi o chorobliwą manię wielkości.

Sędzia wzruszył ramionami.

— Ależ na Boga — obstawał lekarz — normalny człowiek, cieszący się zaufaniem zwierzchników i przyjaźnią kolegów, nie mógłby uczynić czegoś podobnego!

W długich rozmowach udało się psychiatrze wyciągnąć badanego na zwierzenie:

Zaczęło się to od dawna, od pierwszych dni, gdy otrzymał służbę przy tablicy rozdzielczej. Tajemnicza szafa, regulująca dopływ prądu do miasta, była dla dozorcy czymś w rodzaju zakazanego drzewa rajskiego. Ilekroć spojrzał na tablicę, przenikał go dziwny dreszcz, a wyobraźnia snuła obrazy znaczenia niepozornej szafki dla życia miasta. Rozrywką stało się oglądanie w myślach nieobliczalnych skutków zamknięcia dopływu prądu do miasta.

Wówczas nabrał przekonania o swej władzy. Gdybyż tylko chciał! Wprowadzić w życie, co było dotąd grą wyobraźni!? Ta myśl nie opuszczała go.

Często dłoń obejmowała już rączkę, lecz zawsze cofał się. Rozsądek zwyciężał — uzmysławiał karygodność podobnego czynu. Przed oczami ujrzał nagle tramwaj, staczający się z pochyłości, gdy hamulec — bez prądu — zawiódł. Krzyknął wtedy z przerażenia, a po tym zameldował się jako chory. Sądził, że kilkudniowy wypoczynek uleczy go z wizji. Niestety, tylko w ciągu trzech dni. Na czwarty wizje wróciły. Szedł do domu znużony walką ze sobą, złamany.

I przyszła noc — **która go zwyciężyła.** Dzikie sny wskazywały na niego, jako na potężnego władcę. Obudził się skąpany we własnym pocie. Wyniośle kroczył nazajutrz do pracy: Ludzie, zwierzęta, miasto, ba, cały kraj—wszystko należało do niego, było w jego władzy.

Spóźnił się do zakładu. Gdy ściągnięto mu z zarobku grzywnę, zbył to pogardliwym milczeniem.

— Głupcy!! — myślał. Siadł spokojnie na swym posterunku z miną ironiczną. A wieczorem — poruszył wyłącznik w górę, w dół, w górę... W odstępach dziesięciominutowych.

***

Obrońca, na podstawie wyników badania lekarskiego dowiódł, że dozorca uległ niezwykle skomplikowanemu atakowi manii prześladowczej, podczas którego nie był odpowiedzialny za swe czyny.

Sąd uniewinnił oskarżonego od winy i kary.

tłum. K. L.

Francuski Kodeks Pracy uchwalony

Po tygodniowych obradach parlamentu i po uciążliwych rokowaniach, w czasie których projekt ustawy o arbitrażu i procedurze pojednawczej 6-krotnie przechodził z jednej izby do drugiej, wreszcie w piątek po południu ustawa została ostatecznie uchwalona.

Kompromis najtrudniejszy w kwestii rozciągnięcia ustawy na robotników rolnych, został wreszcie osiągnięty w ten sposób, że sprawę tę pozostawiono w zawieszeniu do 15 kwietnia, ponieważ ma ona być uregulowana przez specjalną ustawę, którą Senat zobowiązał się wziąć pod obrady już w przyszłym tygodniu. Premier Chautemps, jak zresztą zgóry przewidywano, musiał 4-krotnie stawiać w senacie lub izbie kwestię zaufania, aby położyć kres niekończącemu się przesyłaniu sobie nawzajem ustawy przez obie izby. O godz. 2-ej w nocy z czwartku na piątek komisja Izby deputowanych chciała raz jeszcze przywrócić swoje sformułowanie spornego paragrafu i premier, który już uzyskał poważne ustępstwa od senatu przez postawienie kwestii zaufania, zażądał tym razem od Izby, aby ustąpiła senatowi, grożąc Izbie swoją dymisją. Wobec tego wniosek komisji nie został poddany pod obrady plenum, lecz poszczególne kluby większości frontu ludowego zebrały się na narady. Socjaliści bowiem zażądali zwołania posiedzenia wspólnej delegacji lewicy, aby wyjaśnić stanowisko komunistów i aby uzyskać od komunistów zobowiązanie, że oni również zgadzają się wziąć na siebie odpowiedzialność w tej sprawie. Po tych naradach dopiero na piątkowym posiedzeniu Izby większością głosów całego frontu ludowego przyjęto sporny punkt w brzmieniu żądanym przez senat.

Po załatwieniu ustawy o arbitrażu, która była najtrudniejszym i najniebezpieczniejszym ostatnio momentem sytuacji politycznej pewne trudności wywołuje jeszcze kwestia ustawy o przyznaniu praw politycznych niektórym grupom mieszkańców Algieru, ponieważ ugrupowania prawicowe, a nawet część radykałów występują bardzo ostro przeciwko tej ustawie.

Na ogół jednak w kołach parlamentarnych uważają, że po załatwieniu ustawy arbitrażowej, gabinetowi prem. Chautemps nie grożą w chwili obecnej żadne poważniejsze niebezpieczeństwa i że trzeba byłoby chyba jakichś poważnych niespodzianek o charakterze wewnętrzno- lub zewnętrzno-politycznym, ażeby kwestia zmiany czy też rekonstrukcji gabinetu stanęła na porządku dziennym przed końcem miesiąca.

W dn. 27 marca zbiera się bowiem Kongres partii socjalistycznej, którego wyniki wykażą, jakie tendencje przeważają w tej chwili w łonie największego stronnictwa większości rządowej i który pozwoli partii socjalistycznej sprecyzować wytyczne swej taktyki i strategii politycznej na dłuższą metę.

Prawica przeciwko prawom politycznym dla ludności Algieru

W czwartek komisja Izby Deputowanych po kilkugodzinnych obradach głosami całej lewicy parlamentarnej przyjęła projekt Violette, nadający prawa polityczne licznym kategoriom tubylców, którzy posiadali dotychczas tylko charakter poddanych.

Deputowani Algieru z wyjątkiem deputowanych lewicowych zagrozili, że zastosują najdalej idące środki akcji, aby uniemożliwić przyjęcie przez Izbę powyższej ustawy, grożącej niebezpieczeństwem stanowisku ludności francuskiej Algieru. Deputowani Algieru oświadczyli, że w razie, gdyby projekt ustawy Violette wpłynął pod obrady plenum Izby, po zastosowaniu obstrukcji złożą swe mandaty.

„Takim bandytom, jak ja, zbyteczna teoria" z uśmiechem zeznaje Szarangowicz

Dokończenie piątkowego posiedzenia sądu moskiewskiego

W trzecim dniu procesu na sesji rannej przesłuchano dwuch oskarżonych: Szarangowicza, pierwszego sekretarza Centralnego Komitetu Partyjnego Białorusi i Chodzajewa, przewodniczącego Centralnego Komitetu Wykonawczego i Rady Komisarzy Ludowych Uzbekistanu.

Szarangowicz zeznał, że od roku 1921 do chwili aresztowania był przewódcą nacjonalistycznej organizacji białoruskiej, która wchodziła w skład bloku prawicowo-trockistowskiego. Organizacją tą kierował z Moskwy Bucharin i Rykow. Poza tym Szarangowicz pozostawał w ścisłych stosunkach z Sulimowem, przewodniczącym Rady Komisarzy Ludowych w Republice Rosyjskiej i Antipowem, zastępcą przewodniczącego Rady Komisarzy Ludowych w ZSRR.

Szarangowicz potwierdza, to co zeznał Rykow, że **organizacja białoruska otrzymywała dyrektywy od polskiego sztabu generalnego** i przedstawia szczegółowo szkodniczą działalność organizacji, która **zmierzała do oddania Białorusi pod protektorat Polski.**

Akcją terrorystyczną kierowali kolejni premierzy (przewodniczący Rady Komisarzy Ludowych) **Gołodied** i **Wołkowicz,** m. in. przygotowywano zamach na marsz. Woroszyłowa podczas jego powrotu z manewrów.

Gdy prokurator zapytał Szarangowicza o podstawy teoretyczne akcji terrorystycznej, Szarangowicz odrzekł z uśmiechem, że **takim bandytom, jak ja i moi towarzysze, zbyteczna była wszelka teoria.**

Osk. **Chodzajew,** odznaczony orderem czerwonego sztandaru, zeznał, że należał do nacjonalistycznej organizacji Uzbekistanu, a następnie stał na czele rządu bucharskiego w latach od 1922 aż do chwili aresztowania. **Chodzajew najpierw dążył do stworzenia z Buchary buforowego państwa pod protektoratem Anglii.** Swoją nacjonalistyczną i antysowiecką działalność Chodzajew prowadził dalej, będąc na stanowisku przewodniczącego Centralnego Komitetu Wykonawczego i Rady Komisarzy Ludowych Uzbekistanu — wspólnie z Ikramowem, sekretarzem Centralnego Komitetu Partii.

Chodzajew opisuje szczegółowo akcję sabotażową na terenie Uzbekistanu i stwierdza, że w r. 1930 nawiązał kontakt z Bucharinem, Rykowem i Antipowem i otrzymał wówczas **polecenie nawiązania kontaktu z wywiadem angielskim i japońskim oraz zorganizowania oddziałów powstańczych basmaczów,** bogatych chłopów. Chodzajew, na skutek pytań prokuratora, zeznał, że jest synem bogatego kupca i z pochodzenia i natury swej jest nacjonalistą, co w rezultacie przyprowadziło go na ławę podsądnych. Kończąc swoje zeznania, wyraził on skruchę za popełnione zbrodnie oraz żal, że zawiódł zaufanie Stalina. Chodzajew mówił, że zdaje sobie sprawę z tego, że skrucha jego jest spóźniona, lecz pragnie on ostrzec innych, aby nie poszli jego śladami. (PAT.).

Sensacyjny napad na posła do jugosłowiańskiej Skupczyny

W piątek po południu nastąpiła nieoczekiwania przerwa w debacie Skupczyny nad budżetem ministerium wojny i marynarki. Mianowicie **opozycyjny deputowany Raszovicz, który miał wygłosić przemówienie, atakujące zbrojeniową politykę Rządu, został w drodze do Skupczyny napadnięty przez nieznanych sprawców, pobity i pozbawiony notatek, będących materiałem do przemówienia. (PAT).**

W Białogrodzie ogłoszono oficjalny komunikat w sprawie rzekomego napadu na posła Raszovicza. Komunikat podkreśla szereg nieprawdopodobieństw w zeznaniach Raszovicza i stwierdza, że **koła Skupczyny ogólnie przekonane są, że zachodzi tutaj nieudolna mistyfikacja,** powstała poprostu pod wpływem nieistnienia dokumentów, których ujawnieniem groził Raszovicz.

Przerwa w debacie Skupczyny trwała $1\frac{1}{2}$ godziny. Minister spraw wewnętrznych zwrócił się na wstępie do przewódców opozycji z prośbą, aby oni sami zażądali przeprowadzenia śledztwa w tej sprawie. (PAT).

Po ponownym otwarciu posiedzenia Izby oświadczył przewodniczący Ciric, że prokuratoria państwowa zajęła się z całą energią sprawą Raszovicza. Podczas dalszego ciągu debaty **przemawiał poseł Raszovicz, który poczynił poważne zarzuty ministrowi wojny, nie mogąc ich jednak stwierdzić dokumentami, które jak mówił — zostały mu zrabowane.** Podczas przemówienia jego doszło do bardzo burzliwych scen. (ATE).

Min. Beck wyjechał do Rzymu

Minister spraw zagranicznych J. Beck z małżonką wyjechał do Rzymu z wizytą oficjalną.

Odpowiedź Hodży na mowę Hitlera „Czechosłowacja bronić się będzie do ostatka"

Wygłoszone w piątek w obu Izbach Zgromadzenia Narodowego expose premiera Hodży poświęcone było wyłącznie zagadnieniom zewnętrzno - politycznym, przyczym główna część deklaracji dotyczyła stosunku Czechosłowacji do Rzeszy Niemieckiej.

Omawiając ostatnie przemówienie Hitlera **premier Hodża podkreślił nienaruszalność granic Czechosłowacji,** co zresztą nie pozostaje w sprzeczności z wywodami kanclerza Rzeszy. Z kolei dr. Hodża, polemizując z kanclerzem Hitlerem co do ustępu jego przemówienia, w którym kanclerz wspomniał o obowiązku Rzeszy w dziedzinie obrony interesów niemieckich obywateli w innych państwach, **oświadczył,** że powyższe wywody kanclerza Hitlera nie mogą się odnosić do Czechosłowacji. **Jednak gdyby oświadczenie kanclerza Rzeszy odnosić się miało także do Niemców zamieszkałych w Czechosłowacji, stanowiłoby to wkroczenie w dziedzinę spraw wewnętrznych Czechosłowacji, do czego republika czechosłowacka nigdy nie dopuści.**

„Pragniemy pokoju — oświadczył Hodża, dzisiejsza jednak sytuacja Europy zmusza nas do oświadczenia, że **Czechosłowacja będąc postawiona przed koniecznością obrony, bronić się będzie aż do ostatka".**

Znowu m l on dolarów na flotę

Komisja morska Izby Deputowanych zaaprobowała rządowy program morski przewidujący budowę za sumę miliona dolarów: 46 okrętów bojowych, 22 okrętów pomocniczych i 950 samolotów bojowych. Do projektu uchwały komisja dołączyła memorandum, w którym wyraża pogląd, że flota Stanów Zjednoczonych nie powinna być użyta do celów agresji, lecz musi być silna i potężna ze względu na konieczność obrony wybrzeży wschodnich i zachodnich, kanału Panamskiego, Alaski, posiadłości amerykańskich na oceanie oraz handlu i mienia obywateli amerykańskich.

Szef wywi zdu gen. Franco na wolnośi?

Trybunał zrzekł się oskarżenia przeciw kpt. hiszpańskiej armii powstańczej, Troncoso i jego wspólnikom, którzy zamierzali porwać łódź podwodną Rządu walenckiego „C—2". Z pośród oskarżonych dwaj zostali wypuszczeni natychmiast na wolność, kapitan Troncoso i pozostali trzej oskarżeni odpowiadać będą jedynie za nielegalne noszenie broni na terytorium francuskim przed trybunałem w Brest. (PAT).

Wśród socjalistów belgijsk'ch

Rada naczelna belgijskiej partii robotniczej uchwaliła 73 głosami przeciwko 17 rezolucję aprobującą politykę zagraniczną rządu. Jak wiadomo, min. Spaak zagroził podaniem się do dymisji, o ile Rada Naczelna partii robotniczej nie wyrazi zaufania dla polityki rządu. Rezultat obecnego głosowania daje rządowi swobodę działania w sprawie uznania podboju Abisynii.

Mniejszość z tow. de Brouckerem i Vanderweldem odwoła się skolei do kongresu partyjnego, którego wola ma moc ostateczną.

Nowy rząd rumuński przy pracy

Rząd rumuński opracowuje obecnie cały szereg ustaw, które w oparciu o nową konstytucję stanowić będą dalszy krok naprzód ku zasadniczej reformie ustroju. Przede wszystkim ogłoszone będzie **nowe prawo administracyjne.** Jednocześnie wydana będzie **nowa ordynacja wyborcza do samorządu.** Drugim etapem będzie **ordynacja wyborcza do parlamentu.** Wybory do parlamentu odbędą się jednak nie prędko, gdyż zgodnie z nową konstytucją parlament wyłoniony ma być przez korporacje zawodowe, które dopiero trzeba będzie stworzyć w całym kraju. Nakoniec przygotowane jest **nowe prawo prasowe.**

Sprawy podatkowe

W piątek obradowała sejmowa komisja Skarbowa nad kilkoma projektami ustaw podatkowych.

Najpierw po dłuższej dyskusji komisja przyjęła z drobnymi poprawkami rządowy projekt noweli do ustawy o państwowym podatku dochodowym. Projekt tej noweli znosi podwójne opodatkowanie spółek akcyjnych, pozostawiając jedynie opodatkowanie spółki, a znosząc indywidualne opodatkowanie akcjonariuszy od otrzymanej dywidendy. Poza tym nowela znosi podwójne opodatkowanie dotyczące osób, które korzystają z zapomóg rodzinnych na utrzymanie. Dotąd podatek dochodowy opłacali i wypłacający środki na utrzymanie jak i otrzymujący. Obecnie, według tej noweli podatek dochodowy od swego dochodu opłacać będzie jedynie wypłacający. Poza tym nowela upoważnia ministra Skarbu na przeciąg dwóch lat do zawierania dobrowolnych ugód pomiędzy urzędami skarbowymi, a płatnikami co do wysokości wymiaru podatku dochodowego.

Następnie komisja przyjęła projekt ustawy zgłoszony przez pos. Formelę, nowelizujący ustawę o państwowym podatku dochodowym. Nowela ta przewiduje rozszerzenie ulg w podatku dochodowym na dodatek samorządowy do podatku dochodowego w dzielnicach zachodnich, gdzie ten dodatek obowiązuje.

W końcu komisja odbyła dyskusję generalną nad rządowym projektem ustawy o podatku obrotowym i kartach rejestracyjnych. Komisja ustosunkowała się pozytywnie co do zasad tego projektu.

Dalszy ciąg obrad komisji we wtorek przyszłego tygodnia.

Opowieści drutów telegraficznych

ODKRYCIE KOŚCI CZŁOWIEKA PRZEDHISTORYCZNEGO

Biuro Reutera donosi z Pekinu, że uczonym, prowadzącym prace wykopaliskowe w Czu-Ku-Tien, udało się jakoby odkryć kość udową człowieka przedhistorycznego t. zw. „człowieka z Pekinu", co pozwoliłoby zrekonstruować całą kość nogi. Kość udowa była, zdaje się, odcięta od tułowia toporem i przecięta wzdłuż na dwie części. Odkrycie to zdaje się potwierdzać tezę prof. F. Wiendenreicha z instytutu Rockefellera, wedle której współcześni — „człowiekowi z Pekinu" Kannibale, żywili się szpikiem z kości ludzkich.

BURZE I ŚNIEŻYCE.

Nad Bałtykiem szaleje huraganowy sztorm. Nawałnica posuwa się w kierunku wschodnim. Żegluga jest bardzo utrudniona a nawet częściowo wstrzymana.

Nad północną częścią Adriatyku sroży się orkan, połączony z burzą śnieżną. Wszystkie statki mają wielkie opóźnienie. Żegluga przybrzeżna została zupełnie wstrzymana.

Lyons i Hertzog popierają Chamberlaina

Prasa australijska podała w całości oświadczenie złożone w czwartek przez premiera australijskiego Lyonsa, w którym premier popiera politykę Chamberlaina w sprawie rokowań angielsko - włoskich. Jednocześnie w komentarzach prasa wskazuje na identyczne oświadczenie, złożone przez premiera Unii Południowo-Afrykańskiej gen. Hertzoga. (ATE)

Echa wizyty Hendersona u Hitlera

„Evening News" donosi, że w czasie rozmowy ambasadora angielskiego w Berlinie Neville Hendersona z kanclerzem Hitlerem, ten ostatni zaproponował zawarcie porozumienia prasowego angielsko-niemieckiego, które przyczyniłoby się do stworzenia lepszej atmosfery między obu państwami i w ten sposób umożliwiłoby podjęcie rokowań. (ATE).

Łgarz z Sewilli zaprzecza

Rząd gen. Franco zdementował pogłoski, jakoby gen. Queipo de Llano miał oświadczyć przez radio, że gen. Franco dąży do odebrania Anglii Gibraltaru.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

PIŁKA NOŻNA

TEKST UCHWAŁY PZPN W SPRAWIE KS DĄB.

W związku z wiadomościami jakoby uchwała walnego zgromadzenia PZPN w sprawie Dębu nie była całkowicie jasna, informujemy się w zarządzie PZPN, że dosłowny tekst uchwały brzmi następująco:

„Dopuszcza się KS Dąb do rozgrywek finałowych o wejście do Ligi w r. 1938 o ile zajmie on w rozgrywkach o mistrzostwo śląskiej ligi okręgowej w rundzie wiosennej trzecie miejsce lub wyższe. W takim wypadku Dąb zaliczony byłby do trzeciej grupy (wraz z mistrzami Krakowa, Lwowa i Stanisławowa) w pierwszym rzucie rozgrywek o wejście do Ligi".

TENIS

DALSZE WYNIKI NASZYCH TENISISTÓW W MONTE CARLO.

W Monte Carlo na międzynarodowym turnieju tenisowym o puchar Butlera para polska Tłoczyński — Spychała przegrała w trzeciej rundzie z parą francuską Brugnon — Boussus 2:6, 2:6, 4:6.

W ćwierćfinałach gry pojedynczej pań Jędrzejowska wygrała z Peters 2:6, 6:1, 6:0.

W grze pojedynczej panów w ćwierćfinałach Hebda przegrał z Peters 1:6, 4:6, a Tłoczyński został pokonany przez Boleli 1:6, 3:6.

W grze mieszanej para polska Jędrzejowska — Hebda pokonała parę Shayes — Jarvis 6:3, 6:0.

PORAŻKA „MR. G." W ZAWODACH O PUHAR BUTLERA.

W zawodach tenisowych o puchar Butlera król szwedzki Gustaw 5-ty, grający ze Szwedem Nystroemem przegrał z parą rumuńską Tanacescu — Badin 3:6, 4:6, 5:7.

NARCIARSTWO

LOSOWANIE W ENGELBERGU.

Dziś w sobotę rozpoczynają się w Engelbergu mistrzostwa świata w kombinacji alpejskiej. W biegu zjazdowym, jak ustaliło losowanie, jako pierwszy startuje Norweg Per Fossum. Z Polaków pierwszy Bronisław Czech wylosował 20 numer, Schindler startuje jako 31-szy, Zając jako 39-ty, a Lipowski jako 44-ty.

Ogółem startuje 47-miu panów i 29 pań.

PIERWSZA PORAŻKA MISTRZA ŚWIATA W SKOKACH.

Mistrz świata w skokach narciarskich Asbjoern Ruud poniósł pierwszą porażkę już w drodze z Finlandii do Norwegii. Na zaproszenie szwedzkiego związku narciarskiego Ruud startował na konkursie skoków pod Sztokholmem, przegrywając niespodziewanie ze swoim rodakiem Myhrą. Zwycięsca uzyskał notę 184,25, podczas gdy Ruud miał 183,50. Mimo niepomyślnych warunków atmosferycznych, zebrało się około 3000 widzów.

BOKS

CHMIELEWSKI WYJECHAŁ DO AMERYKI.

W czwartek wieczorem opuścił Gdynię motorowiec „Batory" zabierając na pokładzie 455 pasażerów. Wśród pasażerów znajduje się również mistrz Europy wagi średniej Henryk Chmielewski. Przed wyjazdem Chmielewski oświadczył dziennikarzom, że opuszcza Polskę nietylko ze względów zarobkowych, ale i dlatego, że nie był dostatecznie oceniany(?).

Wojna w powietrzu

Armie powietrzne w Europie

Olbrzymie zbrojenia i gwałtowny wzrost wojskowych sił lotniczych zmusił wielkie mocarstwa do wydzielenia lotnictwa i stworzenia autonomicznych organizacyj w tej dziedzinie.

Pierwszy krok w tym kierunku zrobiła Wielka Brytania, która uniezależniła lotnictwo wojskowe od ministeriów wojny i marynarki. Ministerium lotnictwa w Anglii zostało utworzone już w 1919 r. W związku z dozbrojeniem posiada obecnie Anglia czynnych 124 eskadry lotnicze dla obrony tak Metropolii jak i kolonij.

W Niemczech ministerium lotnictwa powstało w 1923 roku, w 1935 r. wydzielono lotnictwo wojskowe, które zostało poddane ministerium wojny.

We Włoszech utworzył się już w 1923 r. komisariat lotnictwa, którym kierował Mussolini. W 1935 r. powstało ministerium lotnictwa. Siły lotnicze Italii dzielą się na cztery grupy w kraju, trzy grupy na wyspach (Sycylia, Sardynia, Dodekanez) oraz dwie grupy kolonialne (Libia, Afryka Wschodnia).

W ZSRR sprawami lotnictwa wojskowego zarządza komisariat obrony kraju, zaś przemysł lotniczy podlega komisariatowi przemysłu zbrojeniowego. O sile lotnictwa sowieckiego piszemy oddzielnie.

We Francji istnieje autonomiczna armia lotnicza, która obecnie podlega najwyższej komendzie w sprawach obrony kraju ześrodkowanej w ręku gen. Gamelin'a.

Budżet lotniczy Francji w roku 1938 przewiduje sumę zgórą 3 i pół miliarda franków, czyli 1/5 budżetu wojennego.

Italia wydaje na lotnictwo 1¼ miliarda lirów, co stanowi ¼ ogólnej sumy wydatków na cele wojskowe.

W. Brytania przeznacza na ten sam cel 89 milionów funtów, czyli ⅛ budżetu zbrojeniowego.

Doświadczenia wojny europejskiej i wojny hiszpańskiej wykazały, że **materiał lotniczy ulega dość szybko zniszczeniu; każdy motor lotniczy musi być wymieniony po miesiącu użycia w służbie, samolot zaś po dwuch miesiącach służby w polu. Personel lotniczy ponosi ciężkie straty w akcji, fachowcy obliczają je na 50 proc. miesięcznie dla pościgowców, 30—40 proc. dla bombardowców. W czasie wojny zużycie materiału i personelu będzie postępować szybciej.**

Poziom techniczny flot powietrznych w różnych państwach wyrównywa się na ogół w miarę postępów, tak, iż różnice nie są bardzo znaczne.

Dzieje powstania i budowy „awiomatek"

Pływające lotniska

Statki, z pokładu których samoloty mogą swobodnie startować, czyli t. zw. lotniskowce, zawdzięczają swe powstanie, jak tyle innych wynalazków, wielkiej wojnie. Pierwsza zastosowała Anglia. Już w słynnej bitwie pod Scapa Flow należał do floty angielskiej przerobiony z okrętu transportowego lotniskowiec „Campania", który jednak był raczej hangarem dla hydroplanów niż lotniskowcem właściwego typu. Hydroplany angielskie musiały z okrętu być opuszczane na wodę, zanim mogły wystąpić do akcji. Dwa inne typy lotniskowców używane jeszcze przed „Campania" były to: „Vindex" i „Engadin".

Pod koniec 1915 roku okręt „Campania" przekazany został do doków w Liverpoolu, gdzie poddano go gruntownej przeróbce, nadając mu kształt bardziej zbliżony do właściwego letniskowca. Twórcą nowego typu był admirał angielski, zwycięski wódz pod Scapa Flow Jellicoe.

Na wiosnę 1916 roku przerobiona „Campania" spełniała już swą rolę lotniskowca. W następnych latach wojny przerobiono jeszcze kilka okrętów na lotniskowce.

Po zawarciu pokoju w 1919 roku wybudowano specjalny statek-lotniskowiec „Hermes".

Za przykładem Anglii poszła Ameryka, która w 1920 roku przekształciła jeden okręt węglowy oraz dwa krążowniki na lotniskowce.

Japonia wybudowała swój pierwszy lotniskowiec w 1921 roku.

W 1927 roku pojawił się na wodach Atlantyku pierwszy lotniskowiec olbrzym, okręt francuski „Bearn", o wyporności 22,000 ton, długości 182 metry. Na pokładzie statku znajduje się hangar dla samolotów i hydroplanów długości 124 metry.

Ostatnio tonaż lotniskowców wynosi 30.000 i więcej ton.

Obecnie wszystkie państwa budują lotniskowce. Anglia posiada 6 lotniskowców czynnych i 5 w budowie, Japonia 4 czynne i 3 w budowie, Stany Zjednoczone 3 czynne i 2 w budowie. Niemcy dwa w budowie, każdy o wyporności 19.000 ton.

Wojna może być rozpoczęta w powietrzu, ale zakończona będzie w okopach

Lotnictwo w przyszłej wojnie

nie zastąpi ani piechoty, ani artylerii

Pewien zagraniczny oficer wyższej rangi, który bawił w kilku krajach na wielkich manewrach, wypowiedział się dosyć sceptycznie na temat roli, jaką odgrywa samolot w działaniach wojennych w naszych czasach.

„Przez ostatnie 15 lat najrozmaitsi znawcy spraw wojskowych przepowiadali lotnictwu w przyszłej wojnie niemal decydującą rolę. Mówiło się, jeszcze się mówi, że przy obecnych postępach lotnictwa, wojna będzie rozpoczęta i zakończona w powietrzu. Zdaniem jednak moim, **może być ona tylko rozpoczęta w powietrzu, ale zakończona będzie w błocie okopów. I nie przez lotników, to jasne, lecz przez tę pogardzaną, poczciwą, niezawodną piechotę.**"

„Trzy wojny, jakich byliśmy i jesteśmy świadkami, wojna abisyńska, hiszpańska i obecnie chińsko - japońska, są tego najlepszym dowodem".

„Działania wojenne w tych trzech kampaniach dowiodły, że jest rzeczą całkowicie celową i nawet niezbędną posługiwanie się lotnictwem, jako środkiem pomocniczym, działającym jednocześnie z armią lądową i marynarką pod wspólnym dowództwem. Jest natomiast zasadą zupełnie błędną traktowanie lotnictwa jako samodzielnej jednostki.

„Jeszcze tak niedawno słyszało się twierdzenia, że poważna ilość samolotów, powiedzmy 5 do 10 tysięcy zastąpi całą armię lądową. Tymczasem co się okazało właśnie podczas tych trzech przeze mnie zacytowanych wojen? Okazało się, że lotnictwo posiada poważne braki:

1) Nie może ono zawładnąć, a już szczególnie utrzymać w swym posiadaniu terytorium zajętego przez wojska lądowe.

2) Nie jest ono w stanie uwolnić pewnych terenów zajętych przez małe oddziały piechoty lub przez dobrze zamaskowane gniazda karabinów maszynowych.

3) Ponieważ działalność skuteczna lotnictwa jest zależna od sprzyjających warunków atmosferycznych, więc jej aktywność rozciąga się tylko na pewien dosyć krótki przeciąg czasu.

4) Artyleria przeciwlotnicza zmusza samoloty do unoszenia się na bardzo dużej wysokości, co nie pozwala na skuteczne bombardowanie pewnych obiektów z powietrza.

5) Lotnictwo nie może stworzyć i utrzymać ognia zaporowego, co może dać tylko artyleria".

„Z drugiej strony odpowiednio użyte lotnictwo może okazać bardzo cenne usługi w następującym zakresie:

1) W dziedzinie obserwacji, wywiadu i kontroli ognia artylerii.

2) Demoralizowania nieprzyjaciela przez bombardowanie okopów, obozów koncentracyjnych wojsk, transportów wojennych, burzenie baz operacyjnych na tyłach, dróg, mostów i linii kolejowych, transportów i składów amunicji, jak również centrów aprowizacyjnych.

3) Przeszkadzanie dessantom przez bombardowanie tak okrętów jak i niewielkich łodzi czy transportowców w bliskości punktów lądowania".

„Wszelkie zaś bombardowanie gęsto zaludnionych dzielnic czy miast, co, niestety, tak często się wydarza w obecnych dwóch wojnach, **nie przynosi z punktu widzenia wojskowego prawie żadnych korzyści.** To, co niektórzy określają, jako „zdemoralizowanie wrogiej ludności" przez ataki z powietrza, zawiodło całkowicie. Podczas ostatnich wojen **nie było ani jednego wypadku, aby jakieś miasto a szczególnie forteca były ewakuowane z powodu tego rodzaju „lotniczego terroru".**

Najgroźniejszy wróg lotników

mgła — została podobno pokonana

Mgła, najgroźniejszy wróg lotników, została podobno pokonana. Jak donoszą z Londynu, na jednym z lotnisk angielskich wypróbowano nowy wynalazek pewnego inżyniera angielskiego, pozwalający na częściowe przynajmniej rozproszenie mgły. Mgła, jak wiadomo, tworzy się w zetknięciu oparów ziemi względnie wilgotnych warstw powietrza z zimnymi warstwami atmosfery. Aparat wynaleziony przez inżyniera angielskiego wysyła silne promienie cieplne, które nagrzewają dolne warstwy powietrza i płaszczyznę tworzenia się mgły przesuwają w górne rejony atmosfery. W ten sposób nad lotniskiem tworzy się rejon wolny od mgły i lotnik, kierowany przy pomocy sygnałów w stronę lotniska, w krytycznej chwili lądowania znajdzie się na obszarze wolnym od mgły, której pułap znajduje się na wysokości kilkuset metrów, podczas gdy pod mglistym pułapem panuje normalna widoczność. W ten sposób już w najbliższym czasie zniknie główne niebezpieczeństwo, zagrażające bezpieczeństwu podróżujących samolotami. Tak przynajmniej zapewniają niektóre dzienniki londyńskie.

Sowieckie lotnictwo wojskowe

10.732 samolotów

342 eskadry lądowe i 86 eskadr morskich

Lotnictwo sowieckie liczyło w dniu 1 stycznia b. r. 66 eskadr pościgowych z 1792 samolotami, 22 eskadr towarzyszących z 390 samolotami 127 eskadr wywiadowczych z 2300 samolotami, 77 eskadr bombardujących z 1400 samolotami ciężkimi oraz 50 eskadr bombardujących z 900 samolotami typu lżejszego. Flota bojowa napowietrzna Rosji sowieckiej liczy zatym 342 eskadr z 6782 maszynami bojowymi.

Lotnictwo szkolne składa się z 1400 samolotów szkolnych oraz 360 ćwiczebnych.

Lotnictwo morskie liczy 25 eskadr pościgowych z 440 maszynami, 12 eskadr towarzyszących z 220, 27 eskadr wywiadowczych z 490, 6 eskadr bambardujących z 104 hydroplanami typu ciężkiego, 16 eskadr z 300 hydroplanami lekkiego typu, dalej 436 hydroplanów szkolnych oraz 200 ćwiczebnych. Lotnictwo morskie liczy ogółem 86 eskadr z 1554 aparatami bojowymi oraz 636 aparatów wyszkoleniowych.

Lotnictwo bojowe sowieckie liczy łącznie 428 eskadr z 8336 aparatami bojowymi oraz 2396 aparatów wyszkoleniowych.

Razem 10.732 aparatów.

Obecnie w Rosji sowieckiej pracuje 50 fabryk lotniczych. Dla fabryk tych opracowano nowy czteroletni plan produkcji, który przewiduje budowę 3448 aparatów wojskowych, 452 hydroplanów, 4112 aparatów ćwiczebnych, 1200 hydroplanów ćwiczebnych, 844 transportowych maszyn, 3000 sportowych.

Na czele produkcji stoi „Glavaviaprom", który równocześnie zajmuje się dostawą paliwa, smarów, przyrządów pomocniczych, map i t. p.

Poczta lotnicza

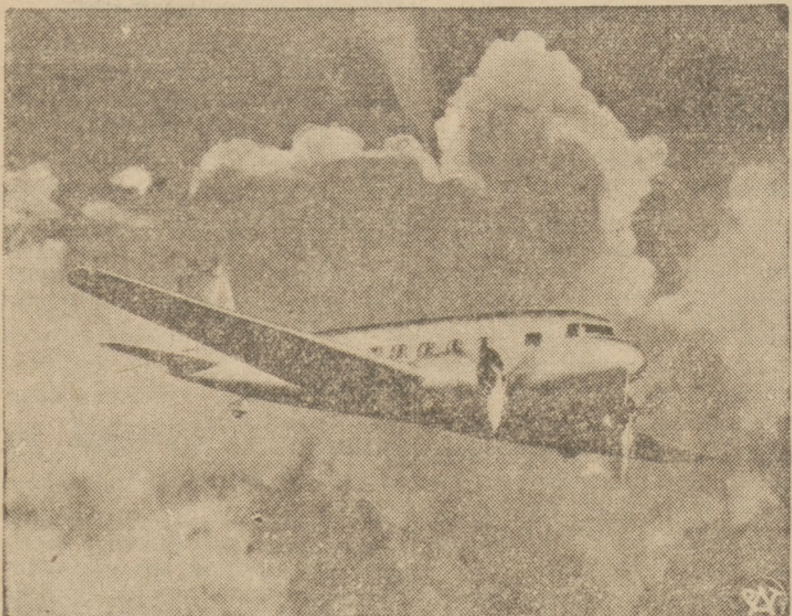
W wielu państwach listy lotnicze przesyłane są za normalną opłatą

We Francji rozpoczęto przewożenie samolotami poczty bez dopłaty. Listy, wysyłane nocą z Paryża koleją do Pau, Perpignan i Grenoble doręczane były adresatom na trzeci dzień, gdy tymczasem poczta lotnicza dostarcza listy, wysłane rano z Paryża do wymienionych miast tego samego dnia pod wieczór. Wprowadzenie przewozu lotniczego nie zmienia systemu przesyłania korespondencji, jedynie tylko przyspiesza jej doręczanie.

W promieniu 400 km. od Paryża wystarcza do przewożenia poczty kolej, a przewóz samolotami będzie stosowany do przewożenia poczty w dalszych rejonach.

„Air Bleu" zajmuje się transportem poczty na trzech liniach: Paris — Bleu, Paryż — Perpignan, Paryż — Grenoble codziennie z regularnością 98 — 100%, mimo złych warunków atmosferycznych i trudności w lądowaniu w miejscowościach górskich. W przyszłości przewidziana jest czwarta linia, obsługiwana codziennie, a to Paryż — Marsylia — Nicea. Z chwilą otworzenia tej linii, wszystkie miejscowości śródziemnomorskie i dalsze otrzymywać będą przed wieczorem korespondencję, wysyłaną z Paryża w nocy, lub też wysłaną z miast prowincjonalnych w ciągu dnia, a idącą tranzytem przez Paryż. Tranzyt ten będzie niezmiernie duży, bo wynosić będzie około 100.000 listów dziennie.

Widać więc z tego, że rozwój poczty lotniczej we Francji jest bardzo szybki. Dodać należy, że niektóre kraje północne, jak Szwecja, Norwegia, Dania, Holandia i Belgia przesyłają do Francji listy samolotami również bez dopłaty.

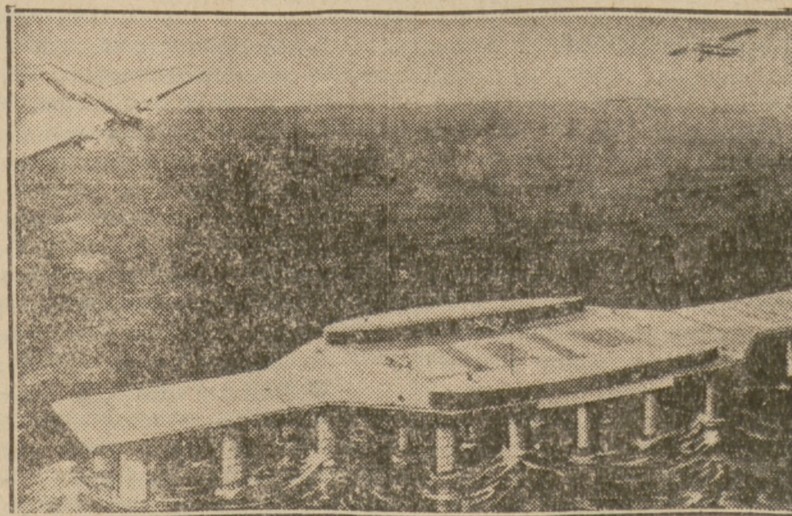


Niezwykły lot gołębia

11.600 km. w 25 dni

Niedawno we Francji przystąpiono do ciekawego eksperymentu zbadania czy zmysł orientacyjny gołębia jest ograniczony na pewien tylko dystans. Z Saigonu, stolicy francuskich Indochin przywieziono gołębia pocztowego do Francji, do Arras i tam go wypuszczono. Cud się stał. Gołąb, wypuszczony dnia 15 stycznia wrócił do Indii do Saigonu dnia 9 lutego. Przestrzeń więc 11.600 km. przeleciał on w ciągu 25 dni i przypuszczać należy, iż leciał w prostym kierunku.

Przedtem jeszcze pewien gołąb ustalił swego rodzaju rekord lecąc z Caracas, stolicy Venezueli do Brooklynu. Co prawda przestrzeń, którą gołąb ten przeleciał wynosiła tylko 3500 km., a jednak znaleźli się jeszcze ludzie, którzy twierdzili, iż nie wszystko było w zupełnym porządku i że gołąb ten większą część drogi swojej odbyć musiał na statku, który płynął w tym samym kierunku, ale trudno „niewiernych Tomaszów" nigdy nie brakowało.



Pływająca baza dla samolotów

Robotnicy Spółki „Pe-Pe-Ge" w Grudziądzu

w walce o nową umowę

Od śmierci Halperina fabryka Pe - Pe - Ge różne i dziwne przechodzi koleje.

Wielki ten, bo zatrudniający ongiś kilka tysięcy robotników zakład, dawno przestał być kluczowym w przemyśle gumowym i z pierwszego miejsca, jakie zajmował, spadł na ostatnie. Kiedyś — Pe-Pe-Ge — była wzorem organizacji pracy i jako przykład pokazywano ją innym. Robotnicy Pe-Pe-Ge byli przedmiotem zachwytów i zazdrości.

Ustawowe zdobycze przedstawiały zaledwie połowę wartości dobrodziejstw, wywalczonych drogą umów zbiorowych. Także płace były tu najwyższe. Robotnicy zarabiali po 80 i 100, a nawet 120 tygodniowo; zarobek kobiety wy nosił około 50 zł.

Dzisiaj, pod zarządem dzierżawcy Mełupa, właściciela fabryki „Ardal" w Lidzie, stosunki są opłakane. Mamy do czynienia z polityką typowo dzierżawną, a dzierżawca należy do typu ludzi bezwzględnych, jeżeli chodzi o zysk własny. Pan Mełup dostał fabrykę prawie że za darmo. Tenuta dzierżawna wynosi 50 tysięcy zł. rocznie podczas, gdy amortyzacja od wartości ubezpieczeniowej 5 razy tyle.

Płace, narzucone robotnikom, są skandalicznie niskie. Tego, co płaci obecnie „Pe-Pe-Ge", inaczej jak zbrodnią wobec robotników nazwać nie można. Umowa, jaką zawarły związki „sanacyjne" i enperowskie przewidują dla robotnika: od 16 — 18 lat 24 gr.; od 18 — 20 lat 34 gr., ponad 20 lat 50 gr.

Dla robotnicy od 16 do 18 lat 23 gr., od 18 do 20 lat 24 gr., ponad lat 20 — 27 gr.

Rzemieślnik do 3 lat — 57 gr.; rzemieślnik po 3 latach 65 gr.; rzemieślnik po 6 latach po wyuczeniu 69 gr.

Miarą wyzysku w „Pe-Pe-Ge" i sprawdzianem są płace konkurencyjne fabryki „Gentleman" w Łodzi.

Robotnice I gat. — 42 gr. na godz.; II gat. — 56 gr. na godz.; III gat. — 60 gr. na godz.

Robotnicy I gat. — 60 gr. na g.; II gat. — 75 na godz.; III gat. — 98 gr. na godz.; IV gat. — 1.25 gr. na godz.

Robotnicy, członkowie klasowego związku, celem poprawienia stosunków i dla osiągnięcia poprawy warunków płacy, wystąpili z inicjatywą utworzenia komisji międzyzwiązkowej. *Na pierwszym posiedzeniu przyjęto jednomyślnie uchwałę, że związki wypowiedzą dotychczasową umowę i wystąpią z żądaniem podwyżki płac conajmniej o 50 proc.*

Tymczasem stała się rzecz nieoczekiwana. Dnia 23 lutego, a więc na 2 dni przed terminem wypowiedzenia umowy, *panowie z ZZZ. i ZZP. podpisali układ, utrzymujący w mocy dotychczasową umowę.* Na fabryce powstał bunt.

Robotnicy nie akceptują zawartego samowolnie przez panów Pełkowskiego, Golbinowicza i Wociarka układu *i proklamują, zgodnie ze stanowiskiem Związku Klasowego akcję o zawarcie nowej umowy — i to na warunkach o 50 proc. wyższych, niż obecnie.*

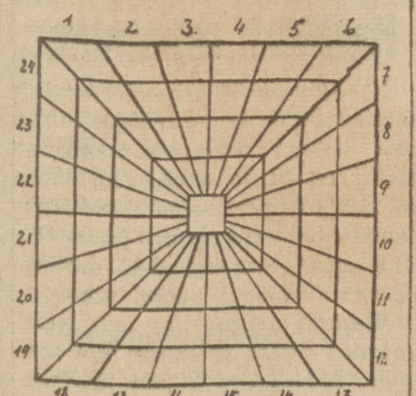
Centr. Związek Chemiczny wypowiedział umowę i przejął akcję w swoje ręce.

Sprawą „Pe-Pe-Ge" zainteresowała się Rada Związków Zawodowych. Na nadzwyczajnym posiedzeniu, które się odbyło w dniu 26 lutego, zapadła jednomyślna uchwała solidaryzująca się z akcją Związku Chemicznego i robotników Pe-Pe-Ge.

K.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

ZADANIE Nr. 18.
LOGOGRYF.
ul. W. Jałowiec. Grodno.



W powyższą figurę wpisać 24 słów o podanym znaczeniu i wspólnej ostatniej literze. Litery w rzędzie pierwszym odczytane w podanym porządku dadzą rozwiązanie, które można nadesłać bez wyrazów pomocniczych.

Znaczenie wyrazów: 1. Trud, 2. Kraj wschodnio - europejski. 3. Miasto w Japonii. 4. Państwo w Europie. 5. Era, okres czasu. 6. Droga, tor. 7. Oszustwo. 8. Stosunność. 9. Święty obraz (rosyjski). 10. Działanie. 11. Komplet kart do gry. 12. Zapłata za pracę. 13. Władca w Indiach. 14. Wojsko. 15. Rodzaj gleby. 16. Zagłębienie w murze. 17. Imię żeńskie. 18. „Śmietanka" społeczeństwa. 19. Przerwa. 20. Tłuszcz roślinny. 21. Pewna suma pieniężna. 22. Dramat z muzyką i śpiewem. 23. Namiot kirgiski. 24. Kontrakt.

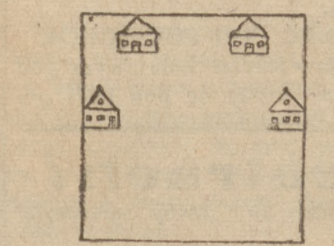
Nagroda: Książka.

ZADANIE Nr. 19
TARAN
* * * * *
* * * * *
BURAK

Zmieniając po jednej literze w każdym rzędzie przekształcić słowo „taran" w słowo „burak".

Nagroda: książka.

TURNIEJ ROZRYWEK UMYSŁOWYCH
Zadanie geometryczne
Nadesłał Feliks Ochbaum.
Warszawa
(za rozwiązanie 5 punktów)



Ojciec umierając zostawił swoim czterem synom pole na którym znajdowały się cztery domy. Jak synowie powinni podzielić między siebie odziedziczoną ziemię — aby każdy z nich otrzymał dom i taki sam kawał pola.

* * *

Nagrody zarozwiązanie zadań z poprzedniego N-ru wylosowali:

1) N. Dolinko, Pińsk, ul. Abrechtowska 78;

2) Misiewicz Stanisław, Mołodeczno, ul. Sadowa 14-a.

Nagrodę pocieszenia w postaci książki: Emilia Bryła, Zawiercie, ul. Piaskowa 46.

Rozwiązanie zadań nr. 16 — Madagaskar dla Ipohorskich. Zadania Nr. 17 — Domagamy się zmiany ordynacji wyborczej i nowych wyborów do parlamentu.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

.N D. Pińsk. Koszów opłaty pocztowej w żadnej formie nie pokrywamy.

J. J. Łódź. Zadanie pójdzie.

J. D. Łódź. Konikówkę zatrzymujemy, reszta nie pójdzie.

Z Górnego Śląska

Z wielu kop. dochodzą alarmy o nowych świętówkach

Jeszcze świeżo mamy w pamięci przemówienie budżetowe Wojewody Śląskiego dr. Grażyńskiego, zawierające zapowiedź dalszej poprawy koniunktury gospodarczej w roku 1938. Różowe nadzieje przewijały się barwną wstęgą przez całe przemówienie. Rzeczywistość jednak już na początku roku mówi coś innego. Mamy bowiem do zanotowania w ciężkim przemyśle (górniczo-hutniczym) raczej zahamowanie koniunktury i cofnięcie się.

Teraz zaczyna nawet prasa „sanacyjna" alarmować opinię publiczną wiadomościami o zaprowadzeniu świętówek na licznych kopalniach. Większa ilość świętówek stanowi oczywiście poważny spadek zarobków, co musi się odbić ujemnie na rynku konsumcyjnym.

I tak kopalnia „Ema" zapowiedziała 6 świętówek w marcu; tak samo kopalnia „Rymer" grozi świętówkami. Na kopalni „Michał" zanosi się także na poważne pogorszenie. I tu mówią o większej liczbie świętówek. Dalsze zapowiedzi świętówek wpłynęły z kopalń Donnersmarck - Polska; kopalnia „Śląsk" grozi redukcją większej liczby górników, a kop. „Matylda" postawiła wniosek o sturnusowanie większej ilości robotników.

Wiosna wita nas więc groźbą pogłębienia nędzy i bezrobocia na Śląsku. Tak zaczyna się r. 1938 wbrew zapewnieniom miarodajnych czynników.

Czyżby istotnie następował nowy okres zastoju w przemyśle górniczym tak, jak twierdzą przemysłowcy? I to w okresie rozbudowy zakładów przemysłowych w kraju i budowy Centralnego Okręgu Przemysłowego? Wobec urzędowej zapowiedzi wielkich inwestycyj?

Wobec alarmów o pogorszeniu się sytuacji w przemyśle górniczo hutniczym, opinia chciałaby otrzymać z miarodajnego źródła wyjaśnienie przyczyn, oraz informacje o rzeczywistym zasięgu tego pogorszenia.

Wiadomości z całej Polski

ROZPRAWA PRZECIW KIEROWNIKOWI T-WA „RUCH" W POZNANIU

W sądzie okręgowym w Poznaniu rozpoczął się wielki proces przeciw b. kierownikowi działu reklam T-wa Księg. Kol. „Ruch" S. A. oddział w Poznaniu, Witoldowi Gluszkiemu, oskarżonemu o sprzeniewierzenie przeszło 40.000 zł. Oskarżony nie przyznaje się do winy i twierdzi, że pieniądze wpłacił częściowo dyrekcji, częściowo zaś użył na łapówki dla urzędników rozmaitych biur, celem uzyskania od nich zamówień na ogłoszenia. Poza tym twierdzi, że w oddziale poznańskim „Ruchu" księgi biur były prowadzone fałszywie celem ukrycia dochodów i że fałszowano bilanse.

KRWAWA TRAGEDIA RODZINNA WE LWOWIE.

Wstrząsająca tragedia rodzinna rozegrała się w willi Wardeckiego w osiedlu oficerskim we Lwowie. Jednopiętrowy dom zajmuje Wardecki wraz z żoną, siostrą i dwoma synami: 26-letnim urzędnikiem, Zdzisławem i 28-letnim magr. praw, Tadeuszem. W chwili gdy matka i służąca bawiły w sąsiedniej willi, na parterze doszło do sprzeczki między braćmi. W czasie sprzeczki Zdzisław dobył rewolweru. Starszy brat próbował młodszego rozbroić. W czasie szamotania nagle padły dwa strzały. Jedna kula zraniła w rękę Tadeusza, druga zaś zabiła brata jego, Zdzisława.

Denat był wybitnym piłkarzem lwowskiej klasy A, grał w drużynie „Czarnych", ostatnio był kpt. drużyny klubu sportowego związku strzeleckiego.

PIŁA OBCIĘŁA ROBOTNIKOWI NOGĘ.

W tartaku Knepika w Rybniku wydarzył się nieszczęśliwy wypadek, którego ofiarą padł robotnik Mitręga. Mianowicie w czasie pracy piła maszyny obcięła Mitrędze nogę.

TRAGICZNA ŚMIERĆ WOŹNICY.

W Bielsku, 67-l. Janowi Łukaszowi wskutek sygnału samochodowego spłoszyły się konie, które pobiegły kłusem przez ulice miasta.

W pewnej chwili na zakręcie ulicy, Łukasz wypadł z wozu. Nieszczęśliwy uderzył głową o bruk, ponosząc śmierć na miejscu.

WŁAMANIE DO GIMNAZJUM.

W Oszmianie nieznani sprawcy dokonali włamania do gimnazjum w Oszmianie i do szkoły powszechnej. Złodzieje splądrowali kancelarie obu szkół, zabierając nieduże kwoty gotówkowe i trochę wartościowych przedmiotów.

Śmiałe włamanie do Biblioteki Jagiellońskiej

Łupem włamywaczy 58 zł. 80 gr.

Onegdaj w nocy dokonano śmiałego włamania do Biblioteki Jagiellońskiej w gmachu Collegium Novum. Łupem włamywaczy padła stosunkowo drobna kwota, bo zaledwie 58 zł. 80 gr.

Spodziewające się znaleźć w kasie bogaty łup, włamywacze rozbili ją, lecz spotkało ich rozczarowanie. W kasetce tej bowiem znajdowała się kwota 58 zł. 80 gr.

Po dokładnym splądrowaniu biura sekretarza przeszli oni do sąsiedniej kancelarii dyrektora Biblioteki. I tutaj także wyważyli szuflady od biurka, jednak nic z niego nie zabrali.

Jak należy wnioskować z faktu kradzieży pieniędzy, byli to zapewne zawodowi włamywacze, nie wzięli bowiem niczego ze znajdujących się w biurze przedmiotów, co niewątpliwie uczyniliby zwykli złodzieje. Na ścianach np. biura dyrektora znajduje się kilka obrazów o dość dużej wartości, które jednak nie skusiły włamywaczy. Poza tym jeszcze jeden szczegół wskazuje na wyrafinowanych złodziei.

Po splądrowaniu biur, szukali włamywacze drogi ucieczki. Nie mogli wydostać się bramą na ulicę, gdyż jest ona bardzo masywna i zaopatrzona w trudne do otwarcia zamki. Obrali sobie za tym drogę przez okno. Ponieważ biura, w których gospodarowali, znajdują się na pierwszem piętrze, spuścili z okna linkę, po której spuścili się następnie na planty od strony Collegium Phisicum.

Kącik radiowy

DZIŚ, DN. 6.III.38 R. — NIEDZIELA.

9.00 Nabożeństwo. Kazanie ks. arcybiskupa Józefa Teodorowicza.
11.25 Ziemia sądecka w pieśni.
16.00 „Pieśni poddasza".
17.00 Koncert światowy z Australii.
17.30 Podwieczorek przy mikrofonie.
21.15 „Ta — joj" — wesoła audycja ze Lwowa.
22.00 Pieśni Moniuszki.
22.20 Recital skrzypcowy Roberta Soetensa.

ŚWIATOWY KONCERT Z AUSTRALII

W cyklu wielkich międzykontynentalnych imprez nadaje Australia, dnia 6.III o godz. 17.00 koncert transmitowany przez wszystkie europejskie i pozaeuropejskie broadcastingi, a między innymi i przez Polskie Radio.

Koncert rozpocznie śpiew ptaków, mieszkających puszcze australijskie, a m. in. sławnego kookaburrę, o głosie podobnym do śmiechu człowieka, lelka, którego tokowanie wabudza podziw nawet u tubylców, i bażanta — lirę, umiejącego nie tylko przedrzeźniać głosy innych ptaków, ale oddawać również w sposób zdumiewający głos człowieka.

W dalszym programie pieśni tubylców australijskich, utwory kompozytorów współczesnych i hymn państwowy Australii.

ZŁOTY ZEGAREK DLA 900.000-GO ABONENTA.

W niedzielę, o godz. 16.32 odbędzie się w studio bydgoskim Rozgłośni Toruńskiej specjalna audycja, podczas której 900.000 abonent Polskiego Radia, p. Jan Okoński, motorniczy Tramwajów Miejskich w Bydgoszczy otrzyma w upominku od Polskiego Radia złoty zegarek. Audycję urozmaici orkiestra tramwajarzy bydgoskich, którzy prosili, aby pozwolono im w ten sposób zadokumentować swoją życzliwość dla kolegi.

Radio warszawskie

NIEDZIELA, 6 marca.

WARSZAWA I. 8.00 Pieśń. 8.05 Dziennik. 8.15 And. dla wsi. 9.00 Nab. z kościoła O. O. Dominikanów we Lwowie. 11.25 Ziemia sądecka w pieśni. 12.00 Hejnał. 12.03 Poranek symf. z Poznania. 13.00 Przegląd kulturalny. 13.10 Fragment z pow. Muellera p. t. „Harryk Fils". 13.30 Muzyka obiadowa. 14.45 Audycja dla wsi. 15.40 Wszystkiego po trochu. 16.00 Pieśni poddasza — kurant starościecki. 16.40 Anielcia i życie — powieść mówiona. 17.00 Koncert światowy z Austrii. 17.30 Podwieczorek przy mikrofonie. 19.35 Słynni wirtuozi — płyty. 20.35 Program. 20.40 Przegląd polityczny. 20.50 Dziennik. 21.00 Wiad. sportowe. 21.15 „Ta — jej" ze Lwowa. 22.00 Najpiękniejsze pieśni Moniuszki. Wyk.: Berta Bragińska — mezzosopran. Czesława Perenson — sopran. 22.20 Recital skrzypcowy Roberta Soetensa. 22.50 Reportaż ze Zjazdu Lotników w Bedlinie.

WARSZAWA II: 14.45 Muzyka operowa — płyty. 16.00 Felieton aktualny. 16.10 Zespół Tychowskiego i Osieckiego. 16.50 Program. 22.00 Melodie leśkie i taneczne — płyty.

Antonio Ruiz Vilaplana 25

STWIERDZAM, ŻE...

Hiszpania gen. Franco w oczach urzędnika sądu

Ale najbardziej tragiczną rzeczą — zarówno w jednym, jak i w drugim więzieniu, które często odwiedzałem, był paniczny strach ludzi, zdanych, bez żadnych środków obrony, na łaskę i niełaskę swych oprawców, ogarniętych nienawiścią osobistą i namiętnościami politycznymi; nieszczęśliwi więźniowie spędzali dnie pełne trwogi, w gorączkowej niepewności o swój los, w pełnym niepokoju oczekiwaniu co dzień jutrzejszy przyniesie.

Rozstrzeliwania bez wyroku sądowego trwały bez przerwy. Każdej nocy, każdego poranka zabierano z celi nieszczęśliwców, oddając ich w ręce posiadaczy fatalnych pokwitowań.

„Wyznaczeni", skuci kajdankami, siadali w dwójkę do oczekujących ich aut, udając się na miejsce egzekucji.

Jedna z pierwszych egzekucyj objęła również ex-dyrektora więzienia, Juliana Penialveza, oskarżonego przez swych katów o lewicowość i przynależność do masonerii.

Zabrano go z prywatnego mieszkania, w pobliżu więzienia, nie zważając na lamenty i płacz jego rodziny, a sam po tym słyszałem z ust jednego z uczestników tej egzekucji o tragicznym wyrazie twarzy nieszczęśliwego, który zdawał sobie sprawę, dokąd go prowadzą. Biedak pozostawił pięcioro dzieci, którymi zaopiekowali się towarzysze. Pięciu malców pozostało dramatycznym dokumentem tego „wyczynu", bawiąc się przed bramą więzienia z „żołnierzy" — przebrani w mundury tych, którzy stali się katami ich ojca.

Ileż to wyznań łączy się z tym więzieniem! Wspomnijmy chociażby o rozstrzelaniu sześćdziesięciu sześciu więźniów z Miranda.

Poprzedniego dnia byłem przypadkowo w więzieniu i tymczasowy dyrektor zaproponował mi, bym pozostał podczas egzekucji.

Odrzuciłem łaskawe zaproszenie, ale nie mogłem uniknąć tego, by przy następnej wizycie wysłuchać z jego ust opowiadania o przebiegu wydarzeń.

Skazanych na śmierć powiadamiano kolejno, o różnej porze dnia o czekającej ich śmierci. Po szeregu przenosześ, które zwiększały jeszcze ich torturę moralne, zostali otoczeni szczególnie pieczołowitą strażą, gdyż rodziny ich błąkały się w pobliżu więzienia, oczekując wiadomości o ich losie. Sześćdziesięciu sześciu lewicowców i socjalistów z Miranda, skazanych zaocznie na karę śmierci, powiadomiono o terminie egzekucji.

Jeden z nich, znany adwokat z Miranda, zareagował na tę wiadomość atakiem nerwowym i wyrazil chęć spowiadania się, by okazać skruchę za błędy swego życia. Wierzył jeszcze, iż w ten sposób zdoła odmienić swój los.

Zabrano ich o czwartej nad ranem i grupami po dwudziestu prowadzono do bramy więziennej, gdzie wchodzili do otwartego grobu, przeznaczonego również i dla egzekucji. Z obydwu stron rowu usta wiono w dwóch szeregach czterdziestu strzelców, którzy stąd mogli klaść ich celnie swymi strzałami.

Po usunięciu dwudziestu trupów pierwszej partii, sprowadzono następnych, których też rozstrzelano i zabrano, by przyprowadzić ostatnią grupę. Ta, najliczniejsza, wymagała nieco więcej zachodu. Ci ostatni stali już w kałuży krwi, pozostałej po ich towarzyszach.

Dyrektor więzienia, który opowiadał mi o tej scenie, zapewniał mnie, iż był tym wypadkiem do tego stopnia wytrącony z równowagi, że przyniósł skazanym wielki wór z winem, który oni podawali sobie z rąk do rąk, wyrywając go sobie na wzajem, chcąc w zamroczeniu alkoholem zapomnieć o swej rozpaczy i torturach.

*

Starałem się odtąd rzadko odwiedzać więzienie, bojąc się, iż stanę się mimowoli świadkiem jednej z takich egzekucyj; ale w marcu nowe i poważne śledztwo zmusiło mnie do częstszego odwiedzania więzień.

Inspektor więzienny przekazał nam doniesienie o pewnych niedokładnościach, jakie zdaniem jego nastąpiły z pieniędzmi więźniów.

Chodziło po krótce o to, iż więźniom „odsyłanym na wolność" (tak nazywano powszechnie wyprowadzanych na egzekucję) nie zwracano ich depozytów i oszczędności, które pozostawiali przy wejściu do więzienia, oraz które kwitowano w książkach

(c. d. n.)

Akademja
ku czci tow. A. Struga

połączona z uroczystem przemianowaniem Dzielnicy „Ochota", na Dzielnicę im. ANDRZEJA STRUGA odbędzie się w niedzielę, dn. 6 marca b. r. o godz. 11 r. w sali Dzielnicy PPS. „Ochota" ul. Grójecka 94. — Przemawiać będą t. dr. J. Maliniak i R. Cymerman.— Po przemówieniach, odbędzie się część artystyczna.

Komitet Dzielnicy „Ochota" prosi wszystkie Dzielnicę o uświetnienie Akademii, przez wzięcie udziału przedstawicieli Dzielnic ze sztandarami.

Konferencja wszystkich członków partji
zatrudnionych w przemyśle metalowym

W niedzielę, dnia 6 marca b. r. o godz. 10 rano w lokalu Dzielnicy PPS. „Wola — Czyste" ul. Wolska 44, odbędzie się Konferencja wszystkich członków Partii zatrudnionych w Przemyśle Metalowym. Sprawy bardzo ważne! Obecność wszystkich członków Partii zatrudnionych w wyż. wym. przemyśle — obowiązkowa!

Kronika organizacyjna

DZ. PELCOWIZNA — Jabłonowska 6. W niedzielę, dnia 6 b. m. o godz. 10 rano odbędzie się Zebranie dla członków i wprowadzonych gości z referatem tow. Wernera.

DZ. PRAGA. W niedzielę, 6 marca r. b. o godz. 10 rano odbędzie się zebranie członków dzielnicy w nowym lokalu przy ul. Ząbkowskiej 38 m. 26.

***

Towarzysze proszeni są o punktualne przybycie.

Komitet Dzielnicy Praga.

WARSZAWSKI WYDZIAŁ KOBIECY P. P. S.

Zebrania Kół Kobiecych na dzielnicach odbędą się:

Annopol—Brudno — 10.III o godz. 19-ej.

Na porządku dziennym sprawy organizacyjne.

Ogólne zebrania kobiece odbędą się na Dzielnicy Kobiecej przy Stow. b. Więź. Pol. Senatorska 36, dnia 8.3 o godzinie 18-tej referują tow. tow. Himmlowa i Krygierowa.

Dzielnica Powązki — 9.3 o godz. 19-tej referuje tow. Himmlowa.

PODWIECZOREK PRZY MIKROFONIE.

Warszawski Wydział Kobiecy P. P. S. urządza w niedzielę 6.3 o g. 16-tej w lokalu Stow. b. Więźniów Politycznych Senatorska 36, herbatkę na którą zaprasza wszystkie członkinie partii. W programie część artystyczna.

ODWOŁANIE.

Zebranie ogólne Dzieln. „POWIŚLE", które miało się odbyć dziś, dn. 6 b. m. zostało odłożone na inny termin.

POSIEDZENIE EGZEKUTYWY W. O. K. R. P. P. S. odbędzie się w poniedziałek, dn. 7 b. m. o godz. 6.30 pop. ul. Długa 21.

DZ. P. P. S. „ŚRÓDMIEŚCIE". Zawiadamia, że od dn. 7.III co poniedziałek i czwartek od 7 — 9 wiecz. otwarta będzie, w lokalu Warecka 7 (parter). Świetlica tylko dla członków Partii.

***

Posiedzenie Komitetu odbędzie się w środę, dnia 9.III o godz. 8-ej. wiecz.

Młodzież P.P.S.

Warszawski Wydział Młodz. P .P. S. zawiadamia, że posiedzenie Wydziału Młodz. z przewodniczącymi Kół, odbędzie się dnia 15 marca b. r. o godz. 7 w. ul. Długa 21 — zaś we wtorek, dn. 8 marca — *posiedzenie Wydziału Młodz. nie odbędzie się.*

***

Zebrania na Kołach Młodz. P. P. S. odbędą się na następujących Kołach w środę, dnia 9 marca o godz. 7 w.:

1) PRAGA — ref. tow. B. Dratwa.
2) ANNOPOL — N. BRÓDNO — ref. tow. Stanisław Napierski.
3) GROCHÓW — ref. tow. Rafał Praga.
4) CZERNIAKÓW — ref. tow. Jerzy Rawicz.

Komunikat

Sekretariat Oddziału Warszawskiego Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego (TUR) urzęduje codziennie od godz. 12-ej do 1-ej w poł., a w poniedziałki i środy dodatkowo od godz. 5-ej do 7-ej w. w lokalu Redakcji Zespołu Czasopism, Warecka 7, I piętro, telefon 230-52.

Baczność robotnicy budowlani

Centr. Zw. Rob. Przemysłu Budowlanego, Drzewnego, Ceramicznego i pokr. zaw. w Polsce, Oddział I, ul. Kacza 7, urządza w dn. 6 marca (niedziela) o godz. 10 r. na podwórzu domu przy ul. Kaczej 7

ZGROMADZENIE ROBOTNIKÓW BUDOWLANYCH

z porządkiem dziennym:

Sprawozdanie z odbytej konferencji ze Zrzeszeniem przemysłowców budowlanych o umowę zbiorową.

Kronika wypadków

ZAMACH SAMOBÓJCZY.

Na ul. Odyńca usiłowała otruć się odaliną Elza Ostaszewska, lat 33, przy mężu, zamieszkała we wsi Konopki, pow. mławski. Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego udzielił desperatce pomocy i pozostawił na miejscu. Przyczyna zamachu samobójczego nie ustalona.

ŚMIERĆ POD POCIĄGIEM.

Na przejeździe kolejowym pod Ursusem dostał się pod koła pociągu osobowego Ludwik Wojdalski, lat 28, zam. w Al. Ujazdowskich nr. 28 w Warszawie. Wojdalski poniósł śmierć na miejscu.

Harakiri robotnika

W domu nr. 31 przy ul. Łuckiej targnął się na życie, zadając sobie sios nożem w brzuch Stanisław Bałaj, lat 22, robotnik, zam. tamże. Bałaj rozpruł sobie brzuch tak fatalnie, że wypadły mu jelita. Od dłuższego czasu zdradzał dziwne zdenerwowanie i począł pić.

Wczoraj targnął się na życie również będąc w stanie nietrzeźwym. Leżącego w kałuży krwi na podwórku zauważył dozorca domu, który natychmiast zaalarmował lekarza pogotowia ratunkowego i zawiadomił policję. Przybyły lekarz pogotowia ratunkowego przewiózł go w stanie ciężkim do szp. Dz. Jezus.

Przyczyna zamachu samobójczego nie ustalona.

Co grają w teatrach?

TEATR ATENEUM daje komedię amerykańską „Cieszmy się życiem".
W niedzielę dwa przedstawienia o godz. 4 pop. i 8 wiecz.

TEATR WIELKI: Nieczynny z powodu strajku

TEATR NARODOWY: Dziś „Bunt Absolona" Miłaszewskiego.
W niedzielę o godz. 4 pop. po raz 148 „Skiz".

TEATR POLSKI: Dziś komedia Schoentana „Mała Dorrit" według powieści Dickensa.
W niedzielę o godz. 3 pop. „Gałązka Rozmarynuu" Z. Nowakowskiego.

TEATR LETNI: Dziś „Dama od Maksyma" z Zimińską, Zniczem, Gellówną, Grabowskim i Żabczyńskim na czele, w reż. Niewiarowicza. Oprac. muzycz. T. Sygietyńskiego, dekoracje Jarockiego.
W niedzielę o godz. 4 pop. „Pod zarządem przymusowym".
W niedzielę, dn. 6 marca b. r. o godz. 12-ej w południe „Przyjaciel Wesołego Diabła".

TEATR MAŁY: Dziś komedia Achard'a „Domino".
W niedzielę o g. 3 pop. „Freuda teoria snów".

TEATR NOWY. Dziś „Miła rodzinka" („Whiteoaks") Mazo de la Roche.
W niedzielę o godz. 4 pop. „Miła rodzinka".

TEATR KAMERALNY: Dziś wchodzi na afisz sztuka Zapolskiej „Żabusia" z Andrzejewską w roli tyt. oraz Dardzińskim, Drohocką, Kitajewiczówną, Zamiło, Kownacką, Bartówną, Maliczewskim na czele.
W niedzielę o godz. 4 pop. „Anna Karenina".

CYRULIK WARSZAWSKI: Dziś satyra polityczna „Przy drzwiach zamkniętych"

WIELKA REWIA: Dziś operetka Falla „Rozwódka". Pocz. punktual. o godz. 8.15 w.

POKAZY SZKOLNE: W niedzielę o godz. 12 w sali Wielkiej Rewii — ostatni raz „Żaki krakowskie".

TEATR „8.15". Codziennie op. Kalmana „Księżna Fedora".

TEATR MALICKIEJ daje komedię Shaw'a „Kandida" po raz 80.
W próbach „Jastrząb wśród gołębi" J. A. Hertza, pod kierunkiem dyr. Sawana.
W niedzielę „Kandida" 2 razy: o 4-tej popoł. i 8-mej wiecz.

TEATR MAŁE QUI-PRO-QUO: Dziś rewia p. t. „Skąd swąd" z udziałem Dymszy, chóru Dana, Grossówny, Olszy, Kamińskiej, Ewy Osten, Boguckiego i Orłowa.

STOŁECZNY TEATR POWSZECHNY. Dziś przy ul. Radomskiej 12 „Okrężne" Korzniowskiego, a o godz. 19 „Śluby panieńskie" Fredry.

INSTYTUT REDUTY gra codziennie w podziemiach przy ul. Kopernika 36 — 40 przedstawienia komedii Antoniego Cwojdzinskiego „Teoria Einsteina". Początek o g. 8-ej.

TEATR NOWOŚCI (Bielańska 15) gościnne występy teatru hebrajskiego „Habima" w sztuce „Dybuk". Pocz. przedstawień punkt. o godz. 8.30.

BAJ KUKIEŁKOWY DLA DZIECI w sali Konserwatorium (Okólnik 1) w niedzielę dn. 6 marca o godz. 16-ej „Kłopoty, kłopoty z szukaniem roboty".

Z FILHARMONII. W niedzielę, na poranku muzycznym pod dyrekcją Józefa Ozimińskiego wykonana będzie piękna symfonia Dworzaka „Z Nowego Świata". W poranku wezmą udział: skrzypek bułgarski Ljuben Władigeroff i wiolonczelista Edward Sienkiewicz koncertmistrz orkiestry Filharmonii Warszawskiej.

Co wyświetlają kina?

ADRIA: „Dunia".
ATLANTIC: „Kid Galahad".
ANTINEA (Żelazna): „Amerykańska awantura".
AKRON (Żelazna): „Niedorajda" i „Holenderski motyl".
AMOR (Elektoralna 45): „Atak o świcie" i „Broadway - Bill".
AS (Grójecka 56): „Hrabia Monte Christo" i „Mały lord".
BAŁTYK: „Motyl hiszpański".
BIS (Elektoralna 21): „Sonata księżycowa" i „Królowa dżungli".
CASINO: „Ubóstwiana" z M. Eggerth.
CAPITOL: „Znachor"
COLOSSEUM: „Huragan".
CZARY (Chłodna 29): „W sieci wywiadu".
ELITE (Marszałk. 31a): „Prawdziwe kłamstwo Niny Petrowny" i „Kariera panny Joanny".
EUROPA: „Romans szulera"
FAMA (Przejazd 9): „Ich stu — ona jedna".
FILHARMONIA (Jasna 5): „Wzgardzona".
FLORIDA (Żelazna 61): „Flip i Flap" i „Na straży prawa".
FORUM (Nowiniarska 14): „Trójka hultajska" i „Pieśń skazańców".
HOLLYWOOD (Hoża 29): „Czar cyganerii".
HELIOS (Wolska 8): „Skłamałam" ze Smosarską.
IMPERIAL: „Trójkąt narzeczeński".
ITALIA (Wolska 32): „Nie ufaj mężczyźnie".
JURATA (Kr. Przedm. 66): „Dzieci ulicy" i „Tajemnica żółtego miasta".
KOMETA (Chłodna 49): „Yoshiwara" i rewia.
MARS (Żoliborz): „Niedorajda".
MASKA: „Zamek Tajemnic" i „Małżeństwo z pozoru".
MEWA: „Saratoga" i „Dwoje z tłumu".
MAJESTIC: „Robert i Bertrand".
MIEJSKI: „Mały czarodziej".
MUCHA (Długa 10): „Detektyw" i „Na drapaczu chmur".
NOWA TOMBOLA (Marszałk. 34): „90 minut postoju" i „Zielony sygnał".
PAN: „Królowa Przedmieścia".
PETIT TRIANON (Sienkiewicza 8) „Cafe Metropole" z Lorettą Young i „Słowik z Wiednia" z Martą Eggerth.
PALLADIUM „Zawiniłam" z Darrieux.
POPULARNY (Zamoyskiego 20):— „O czym marzą kobiety" i rewia.
PROMIEŃ (Dzielna 1): „Zapomniana symfonia" i „Syn admirała"
PRAGA (Targowa 71): „Dla ciebie Mario" i rewia.
PRASKIE OKO (Zygmuntowska 10) „Dziewczęta z Nowolipek".
RAJ (Czerniakowska 191): „Człowiek-lew".
RIALTO: „Dama na dwa tygodnie".
RENA (Długa 9): „Glond Carmen" (Marta Eggerth).
RIVIERA (Leszno 2): „Dorożkarz Nr. 13".
ROMA: Sherlock Holmes i dr. Watson".
ROXY (Wolska 14): „Dziewczęta z Nowolipek".
SOKÓŁ (Marszałkowska 69): „Droga do Rio" i „Kraj miłości".
SORRENTO (Krypska 34): „Ciotka Karola" i „Sobowtór Jacka Mortimera".
STYLOWY: „Bohater naszych czasów".
STUDIO: „Zdrajca".
SYRENA (Inżynierska 4): „Atak o świcie" i „Zmiana warty".
ŚWIATOWID: „Korsarze",
SFINKS (Senatorska 29): „Książę i żebrak".
ŚWIT: „Barbara Radziwiłłówna".
ŚWIAT (Żoliborz): „Tonny z Wiednia" i „Rozkoszna dziewczyna".
TON (Puławska 39): „Halka".
UCIECHA (Złota 72): „Ostatnia salwa.
UNIA (Dzika 9): „Niedorajda" i rewia.
VICTORIA: „Kobiety nad przepaścią".
WANDA Mokotowska 73): „Zwycięskie kobiety".

Redaktor odpowiedzialny LUDWIK WINTEROK.

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik", Warszawa. Warecka 7.